

Bądźmy solidarni z Ukrainą.

Ukraina kroczy w stronę Europy

s.14

Studia polonistyczne to
kierunek z przyszłością s.8

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

GAZETA
POLSKA
NA LITWIE

CENA 0,80 EURO

Nr 18 (53)
07-13/05/2022

www.kurierwileński.lt

„ON STRZELAŁ
NAJCELNIEJ”.
ŚMIERĆ
„ROLANDZIKA”
s.18

Solidarni wobec rosyjskiej agresji

Prezydent RP Andrzej Duda w „Kurierze Wileńskim”
i mediach światowych.

FOT. MAREK BORAWSKI/RRP (D), MARIAN PAŁUSZKIEWICZ, ADOBE STOCK

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

XXV

Festiwal

PIEŚŃ ZNAD SOLCZY DAINA PRIE ŠALČIOS

2022 R.

22 MAJA

PARK MIEJSKI W SOLECZNIKACH

godz. 11.00 - KIERMASZ SZTUKI LUDOWEJ
I RĘKODZIELA
WARSZTATY EDUKACYJNE

godz. 12.00 - MSZA ŚW.
godz. 13.30 - KONCERT



ORGANIZATOR:



SPONSORZY:



Wstępniak

Nie mamy prawa zdradzić polskiej szkoły

W tym wydaniu magazynowym piszemy o polskiej oświacie na Litwie. Zamieszczamy wywiad z doc. dr Henryką Sokółowską, dyrektorką Centrum Języka i Kultury Polskiej w Akademii Oświaty Uniwersytetu Witolda Wielkiego, na temat studiów polonistycznych, oraz artykułów o sytuacji kadrowej w szkołach polskich na Litwie i o tym, których nauczycieli najbardziej potrzebują nasze szkoły. Sprawa oświaty jest absolutnie kluczowa dla Polaków na Litwie. To nasz fundament. Jego zniszczenie będzie oznaczało szybkie wynarodowienie i marginalizację naszej społeczności. Najlepszym i zarazem najsmutniejszym przykładem tego, co może nas spotkać, są nasi rodacy w Kownie, odległym zaledwie 100 km od Wilna.

Toczy się walka o polskie szkoły w rejonie trockim, gdzie nowa władza postanowiła przeprowadzić kolejną reorganizację.

Dlatego, mimo że nierzadko przedstawiciele społeczności polskiej na Litwie mają odmienne poglądy na różne sprawy polityczne, to jednak sprawa oświaty polskiej powinna pozostać ponad tymi politycznymi podziałami. Nie mamy prawa zdradzić polskiej szkoły. To byłoby największym przestępstwem wobec całej naszej społeczności, sprzeniewierzeniem tego ogromnego dorobku, jaki otrzymaliśmy od poprzednich pokoleń. Dzisiaj toczy się walka o polskie szkoły w rejonie trockim, gdzie nowa, liberalna władza postanowiła przeprowadzić kolejną reorganizację, która de facto jest krokiem ku likwidacji tych szkół. Musimy solidarnie, jednym głosem wystąpić w obronie naszych rodaków w rejonie trockim.

Robert Mickiewicz



„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Anna Pięszko. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: (Warszawa) Piotr Łukasik. Dziennikarze: (Wilno) Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Antoni Radczenko, (Warszawa) Szymon Dudek, Grzegorz Górny, Antoni Rybczyński. Stali współpracownicy: Piotr Hlebowski, Agnieszka Mazur, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: (Wilno) Marian Paluszkievicz, (Warszawa) Tomasz Jędrzejowski. Skład i tkanie: (Warszawa) Mariusz Trolński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. Fotoedycja: (Warszawa) Paweł Sulej. Dział promocji: (Wilno) Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwileński.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). Wydawca: Vsj „Kuriera Wileńskiego”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz. Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa). Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Trolńska, Małgorzata Wiąnkowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegam sobie prawo do skracania i adyustacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone do opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2021”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Spis treści

8 WYWIAD NUMERU Studia polonistyczne to kierunek z przyszłością

O studiach polonistycznych na Litwie i o perspektywach znalezienia pracy przez absolwentów opowiada doc. dr Henryka Sokółowska z UWW.

12 TEMAT TYGODNIA Solidarni wobec rosyjskiej agresji

Nasze państwa łączą więzy sąsiedzkie oraz wspólne wartości, kultura, historia i obecne wyzwania – pisze Andrzej Duda, prezydent RP.

14 UKRAINA BRONI EUROPY Ukraina idzie w stronę Europy

W latach 90. Zachód zbyt zaufał Rosji, że ta jest na drodze do demokracji – uważa prof. Mykoła Riabczuk, eseista, publicysta oraz poeta.

18 HISTORIA On strzelał najcelniej”. Śmierć „Rolandzika”

10 maja 1945 r. w Białymstoku w okolicach parku przy tamtejszym Urzędzie Wojewódzkim żołnierze wileńskiej AK wykonali wyrok śmierci na zdrajcy...

24 WYCHOWANIE Nauczyciel – zawód potrzebny, ale nieceniony

Średnia wieku pedagoga znacznie przekracza 50 lat. Jednym z powodów, dla których młodzi ludzie nie wybierają zawodu nauczyciela, jest wynagrodzenie.

26 KUCHNIA Romantyczna jagoda

Na pytanie: „Jakie jedzenie jest najbardziej romantyczne?”, prawdopodobnie najczęściej pada odpowiedź: truskawki. Ten owoc to ozdoba każdego stołu.

28 ŚWIAT Kuryle, problem Rosji

Moskwa w ciągu ostatnich przeszło siedmiu dekad miała już kilka okazji, by pokojowo i ostatecznie rozwiązać terytorialny spór o Kuryle z Japonią.

40 KULTURA Barwne życie polskiego noblisty

Władysław Reymont – pisarz, organista, aktor. Drugi po Henryku Sienkiewiczu Polak, któremu przyznano Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury.

Bożena Bieleninik

NAUCZYCIEL JĘZYKA POLSKIEGO
W GIMNAZJUM IM. ŚW. RAFAŁA
KALINOWSKIEGO W NIEMIĘŻU

Rozmawiała **Ilona Lewandowska**

Razem ze swoimi uczniami zaangażowała się Pani w projekt literacko-historyczny z cyklu „Z kufierka prababci” – „Droga do wolności”...

„Droga do wolności” to wspólny projekt Polskiej Szkoły Wirtualnej na Litwie oraz Fundacji Odtworzeniowej Dziedzictwa Narodowego – „Genealogia Polaków”. To już VII edycja konkursu, a w tym roku zaangażowały się w niego również szkoły z Wileńszczyzny. Bardzo się cieszę, że poświęciliśmy mu sporo czasu i energii, bo finał był dla nas ogromną satysfakcją. Uroczystość odbyła się w bardzo pięknej oprawie w Ambasadzie RP, a swego rodzaju nagrodą jest także to, że wszyscy otrzymali książki, w których wydrukowane są ich rodzinne opowieści, które sami opracowali.

Co takie projekty dają uczniom?

To nie tylko szansa na przyswojenie wiedzy historycznej czy z języka polskiego, lecz także na poznanie własnej, rodzinnej historii. Często zdarza się, że pamięć o pewnych wydarzeniach umiera razem z dziadkami, pradziadkami, bo po prostu nie mamy czasu zadać im pewnych pytań; może nie wiemy, że powinniśmy to zrobić. Wiem, że w wielu rodzinach w projekt zaangażowało się kilka pokoleń i odkryto niejedną nieznaną dotąd historię.

Czy zamierzacie brać udział w kolejnych edycjach?

Tak, zdecydowanie, jeśli będzie tylko taka możliwość. Tak naprawdę bardzo brakuje nam w szkołach czasu dla lokalnej historii, naszych tradycji. A Wileńszczyzna jest pod tym względem bardzo bogata. Ten projekt pokazał, że nie trzeba się bać trudnych tematów, że uczniowie bardzo się w nie angażują i nieraz potrafią przerosnąć nasze oczekiwania.

WYDARZENIE



Bieg Tropem Wilczym 2022

Bieganie to Twoja pasja? Weź udział w Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym”, który odbędzie się 22 maja o godz. 10 w parku Zakret (adres: ul. M.K. Čiurlionio 100, przy estradzie).

Już 22 maja będzie szansa pobiec na jednym z trzech wybranych dystansów: 1963 m (bez pomiaru czasu; ta liczba odnosi się do roku, w którym ostatni Żołnierz Wyklęty zakończył swoją walkę), 5 lub 10 km. Jeśli jeszcze się nie zarejestrowałeś, teraz jest dobry moment, żeby to zrobić: <http://sportorenginiai.lt/registracija/67>

Chcesz pobiec wirtualnie? Odbędzie się także wirtualny bieg na 5 lub 10 km, w którym możesz wziąć udział z każdego zakątka Litwy!

Wszystko, co musisz zrobić, to:

1. Zarejestrować się na: <http://sportorenginiai.lt/registracija/67>
2. Wypełnić formularz zgłoszeniowy na bieg wirtualny: <https://bit.ly/3J99DG3>
3. W dniach 20–22 maja pokonać dystans 5 lub 10 km.
4. Zarejestrować i zapisać swój czas i dystans w dowolnej aplikacji sportowej i podzielić się nim z nami na Facebooku.

Uczestnikom wirtualnego Biegu Tropem Wilczym 2022 na 5 lub 10 km pamiątkowa koszulka oraz unikalny medal zostaną przesłane pocztą.



ZDJĘCIA **Marian Paluszkiwicz**

Niech żyją narody dawnej Rzeczypospolitej! 3 maja na Rossie i w Warszawie

Polska i Litwa świętowały 231. rocznicę podpisania Konstytucji 3 maja z 1791 r. Wilnianie oraz wszyscy, którzy poczuwają się do spuścizny tej idei, zgromadzili się na Rossie w Wilnie. – Szanowni państwo, co roku spotykamy się tutaj na Rossie, przy Mauzoleum – Matka i Serce Syna, aby uczcić rocznicę Konstytucji 3 maja – dzieła naszych przodków, Polaków i Litwinów, którzy podjęli wysiłek na rzecz unowocześnienia państwa – mówiła do zebranych ambasador Urszula Doroszewska. Z kolei w przemówieniu na pl. Zamkowym w Warszawie podczas głównych uroczystości z okazji święta 3 maja prezydent RP Andrzej Duda podziękował wszystkim, którzy wspierają Ukrainę: osobom prywatnym, wolontariuszom, medykom, przedstawicielom instytucji i samorządów, którzy na co dzień prowadzą działania związane z przyjmowaniem w Polsce uchodźców z Ukrainy.



Zanim nastąpiło 3 maja

Rajmund Klonowski

Konstytucję 3 maja słusznie uważa się za drugą na świecie i pierwszą w Europie demokratyczną, nowoczesną ustawę zasadniczą, przyjętą przez parlament i tworzącą nową jakość wbrew panującej wówczas modzie na „oświecony absolutyzm”, czyli autorytarne reżimy. Nie był to jednak dokument powstały w próżni, tylko konsekwencja rozwoju naszej własnej, środkowo-europejskiej myśli politycznej i ustrojowej. Co więcej, rozwiązania Konstytucji 3 maja były już wcześniej rozważane i wprowadzane, chociaż na mniejszą skalę. Na Litwie nikomu nie trzeba przedstawiać Rzeczypospolitej Pawłowskiej, powstałej w roku 1766, której własna konstytucja przewidywała rozległy samorząd, znosiła pańszczyznę i nadawała chłopom de facto odpowiednik praw obywatelskich. Ale dokumentem o wiele mniej znanym u nas – a na Ukrainie uważanym za pierwszą konstytucję – jest Konstytucja Filipa Orlika z 1710 r., która była wyrazem dążeń do pod-

Naród ukraiński próbuje dziś realizować postulaty zawarte w Konstytucji Orlika, jak ten dotyczący metropolii kijowskiej.

miotowości ludności Rusi (tej prawdziwej, a nie podrabiańców od „wszech-Rusi”). Przewidywała ona demokratyczny ustrój, odrębną władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, a także powrót do właściwego stanu rzeczy na płaszczyźnie religijnej (tzw. powrót do sytuacji sprzed roku 1686, kiedy metropolia kijowska była w łączności z Patriarchatem Konstantynopola, a nie była podporządkowana patriarche moskiewskiemu). Niestety, wówczas dokument ten nie wszedł w życie ze względu na okupację rosyjską, pod jaką znajdowały się Kijów i tereny lewobrzeżnej Ukrainy, na których Konstytucja Orlika miała obowiązywać. Jej autor jednak nie ustawał w wysiłkach na rzecz uniezależnienia Rzeczypospolitej od Moskwy. Tak jak założenia Konstytucji 3 maja przyświecały Polakom dążącym pod zaborami do niepodległości, tak samo i obecnie naród ukraiński próbuje realizować postulaty zawarte w Konstytucji Orlika, jak choćby ten dotyczący metropolii kijowskiej. I tak jak Konstytucja 3 maja jest dziedzictwem wszystkich narodów wyrosłych z dawnej Rzeczypospolitej, tak też Konstytucja Filipa Orlika – wychowanka wileńskiego kolegium jezuickiego, opierającego swój dokument m.in. na Artykułach henrykowskich i statutach litewskich – jest wspólnym dziedzictwem Rzeczypospolitej, przez której klimat intelektualny była zrodzona. I wszystkie jej narody mogą z tego dziedzictwa być słusznie dumne i się do niego odwoływać, jako do owocu pracy wcześniejszych pokoleń – i zadania dla przyszłych.



Docenić dialog

Antoni Radczenko

Przez kilka lat w środowisku wileńskich dziennikarzy w okolicach 9 maja rozpoczynała się swoista gra: pójdzie czy nie pójdzie. Próbowano odgadnąć, czy prezes AWPL-ZChR Waldemar Tomaszewski weźmie udział w obchodach organizowanych przez ambasadę Rosji na cmentarzu Antokolskim z okazji zakończenia II wojny światowej. Nie chcę zgadywać, co w danym dniu zrobi europoseł. Na pewno będzie 13 lipca w Krawczunach, gdzie tradycyjnie odbywają się obchody dotyczące operacji „Ostra Brama”. Przez kilka lat, będąc z powodów zawodowych 9 maja na Antokolu, widziałem wśród idącego tłumu nie tylko miejscowych Rosjan czy rosyjskojęzycznych, którzy nieśli zdjęcia swoich przodków w sowieckich mundurach, lecz także Polaków niosących zdjęcia swoich dziadków lub pradziadków w przedwojennych mundurach Wojska Polskiego lub żołnierzy AK. Zawsze mnie zastanawiało, w jaki sposób litewscy Polacy w swojej pamięci historycznej potrafią po-

Zawsze mnie zastanawiało, w jaki sposób litewscy Polacy potrafią połączyć kult Piłsudskiego i AK z nostalgią do ZSRS.

mieścić kult Piłsudskiego, Legionów i Armii Krajowej z nostalgią do ZSRS. Zdawałoby się, oba zjawiska nawzajem się wykluczają. Częściowej odpowiedzi udzielił znany ukraiński intelektualista, prof. Mykoła Riabczuk, z którym na potrzeby tego wydania magazynowego przeprowadziłem wywiad. Riabczuk podkreślił, że od odzyskania w 1991 r. niepodległości przez Ukrainę jej społeczeństwo cechowało z jednej strony dążenie do europejskiej integracji, z drugiej – przynależność do mitycznego bractwa państwianckiego. W dużym stopniu to dotyczy wileńskich Polaków. Z tym, że Ukraińcy po 2014 r., a tym bardziej po 24 lutego br. bezpowrotnie zerwali wszelkie związki z wielkim bratem. Niestety, u nas wydaje się, że wśród sporej części osób te sentymenty są nadal żywotne. Oczywiście, relacje polsko-litewskie w XX w. były dalekie od ideału. To dotyczy też najnowszej historii. Spory z końca lat 80. i początku 90. rzutowały na stosunki polsko-litewskie, zarówno wewnątrz kraju oraz na płaszczyźnie międzynarodowej. Dopiero od tygodnia litewskie ustawodawstwo zezwala na oficjalną zmianę imienia i nazwiska w oficjalnych dokumentach. Warto dodać, że rozwiązanie dotyczące oryginalnej pisowni pozostaje połówkowe, bo nie da się wykorzystać „ć”, „ś” lub „ł”. Jednak patrząc na toczącą się wojnę na Ukrainie lub na napiętą od lat sytuację w Mołdawii czy Kaukazie, warto odnotować, że nasze elity polityczne nie poddały się prowokacjom i postawiły na dialog. Dialog ciężki, ale bez krwi. Warto go docenić.



Anatomia i polityka

Grzegorz Górny

Wojna na Ukrainie ujawniła, jak sztuczne i oderwane od rzeczywistości są problemy, którymi żyje klasa polityczna na Zachodzie. Gdy nad Dnieprem toczy się walka o przyszłość naszej cywilizacji, tam zajmują się absurdalnymi sprawami. Dziś np. za normę zaczyna uchodzić twierdzenie, że „penis nie jest w swej istocie męskim narządem płciowym”. Gdyby jeszcze 10 lat temu ktoś publicznie wypowiedział takie słowa, zostałby uznany za osobę niespełna rozumu. Dziś natomiast krytyka cytowanych powyższego zdania może narazić człowieka na oskarżenia o mowę nienawiści i transfobię. Tak jest przynajmniej w Niemczech, gdzie autorem powyższej mądrości jest deputowany do niemieckiego Bundestagu o nazwisku Ganserer. Jego męskie imię brzmi Markus, a żeńskie – Tessa. Ganserer jest biologicznym mężczyzną i ojcem dwójki dzieci. Nie przeszedł operacji zmiany płci, a w jego dowodzie osobistym widnieje imię Markus. Chociaż nosi długie

Gdy na Ukrainie toczy się walka o przyszłość naszej cywilizacji, na Zachodzie zajmują się sztucznymi problemami.

włosy i chodzi w sukienkach, to w świetle niemieckiego prawa jest mężczyzną, ponieważ nie spełnia oficjalnych wymogów dotyczących statusu transseksualisty. Mimo to na stronie internetowej Bundestagu figuruje jako kobieta i podczas wystąpień parlamentarnych jest zapowiadany jako Tessa. Ganserer został deputowanym, startując z listy partii Zielonych w ramach kwot przeznaczonych dla kobiet. Wywołało to protesty niektórych feministek, m.in. z organizacji „Geschlecht zählt” (Płeć ma znaczenie), które kwestionują zdobyty przez niego mandat. Uważają, że dopuścił się oszustwa, podszywając za kobietę. Ich wątpliwości potęguje fakt, że Ganserer mieszka ze swoją obecną partnerką, obcując z nią jak w związku damsko-męskim, a mimo to utrzymuje, iż są parą żeńską. Zieloni stanęli jednak murem za swoim posłem, przyznając mu rację, że penis nie jest męskim narządem płciowym, i oskarżając feministki o transfobię i pogardę dla innych. Wspomniana partia nie jest osamotniona w tych poglądach. Obecna koalicja rządowa zawarła bowiem w swoim programie postulat „ustawy o samostanowieniu”, czyli prawa dopuszczającego zmianę płci bez konieczności przeprowadzania operacji chirurgicznej i kuracji hormonalnej, a jedynie na podstawie osobistego oświadczenia. Będą mogły skorzystać z tego osoby od 14. roku życia, choć Zieloni domagają się, by objęła ona także młodsze dzieci. Niemcy zajmują się więc takimi sprawami i nie chcą wysyłać bro- ni na Ukrainę, gdzie naprawdę giną dzieci.



Bezcenny patriotyzm

ks. Jarosław Wąsowicz SDB

Pierwsze dni maja nastrajają nas do historycznych wspomnień, a także do dyskusji o kondycji polskiego patriotyzmu, bez którego nie ma perspektyw ani na przetrwanie naszych narodowych tradycji, ani na pomyślny rozwój naszej ojczyzny. 2 maja obchodziliśmy Dzień Flagi, święto, którego celem jest promowanie szacunku do narodowych barw i symboli. Tego dnia świętowaliśmy również Dzień Polonii i Polaków za Granicą. Zawsze jest to okazja, aby przywołać naszych rodaków rozsianych po całym świecie. Historia i, niestety, również ekonomia zdecydowały, że tak wielu z nas żyje poza granicami Polski. Budujące jest to, że wszędzie pamiętają o Ojczyźnie, dla wielu żyjących w kraju rodaków mogliby dzisiaj stać się wzorem, jak wiernie trwać przy naszej



uchwalenia Konstytucji z 1791 r., która regulowała ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Była to wówczas pierwsza tego typu ustawa w Europie i druga na świecie. Tego dnia Kościół katolicki w Polsce obchodził również uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Nawiązuje ona do ważnych wydarzeń z historii naszego kraju: obrony Jasnej Góry przed Szwedami w 1655 r., ślubów króla Jana Kazimierza – powierzenia królestwa opiece Matki Bożej. Już 8 maja świętować będziemy kolejną rocznicę zakończenia II wojny światowej. To właśnie Polska, walcząc z Niemcami i w pierwszym okresie również z ZSRS, które napadły na nią we wrześniu 1939 r., najdłużej pogrążona była tragedią wyniszczającej wojny. To wszystko historia. Jest ważna, ale ważniejsza jest przyszłość. Patriotyczna postawa nas wszystkich i wychowanie do miłości Ojczyzny, musi się stać naszym obowiązkiem. Nie możemy pozwolić, by polskich patriotów nazywano jeszcze kiedykolwiek faszystami, nacjonalistami, jak to było za czasów, gdy rządziła nami dzisiejsza opozycja. Gdyby nie patriotyzm, poczucie przynależności, narodowej tożsamości, wola obrony ojczyzny i zdolność do walki o nią na śmierć i życie, Ukraina polegałaby już dawno. Putin swoją zbrodnię też nazywa walką z faszyzmem. To lekcja dla nas wszystkich.

OD REDAKCJI: POGŁĄDY WYRAŻANE PRZEZ PUBLICYSTÓW NIE ZAWSZE ODZWIERCIEDLAJĄ STANOWISKO „KURIERA WILEŃSKIEGO”.

KURIER WILEŃSKI
GAZETA POLSKA NA LITWIE

7
PUBLICYSTYKA ZNAD WISŁY



Życzę maturzystom wytrwałości – żeby wyniki egzaminów pozwoliły im na dostanie się na wymarzone studia.

Studia polonistyczne na Uniwersytecie Witolda Wielkiego to kierunek z przyszłością

O studiach polonistycznych na Litwie i o perspektywach znalezienia pracy przez absolwentów kierunku polonistyki z pedagogiką opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” doc. dr Henryka Sokołowska, kierownik Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej w Akademii Edukacji na Uniwersytecie Witolda Wielkiego.



Rozmawiała
Justyna Giedroń

Czy studia polonistyczne w Akademii Edukacji to tylko nauka języka polskiego i źródło wiedzy o procesach edukacyjnych i wychowawczych?

Czteroletnie polonistyczne studia licencjackie na Uniwersytecie Witolda Wielkiego (którego częścią jest Akademia Edukacji w Wilnie) obejmują głównie dwie dziedziny: filologię, czyli język polski i literaturę polską z elementami kultury, oraz pedagogikę. Dyplom daje możliwość wykorzystania tych dwóch specjalności. Przede wszystkim nasz absolwent jest specjalistą z zakresu języka polskiego, literatury i kultury polskiej. Te kompetencje można wykorzystać w różny sposób, nie tylko pracując w szkole. Zakładamy, że jeżeli komuś nie bardzo odpowiada praca nauczyciela, to może wykorzystać swoje umiejętności w wielu innych sferach. Polska jest państwem niezwykle bogatej kultury, prosperującej gospodarki, a coraz bardziej się ożywiają w naszym kraju stosunki gospodarcze i kulturalne z Polską. Niektórzy nasi absolwenci znajdują zatrudnienie w takich placówkach, gdzie jest wymagana dobra znajomość języków, a zwłaszcza języka polskiego. Druga część programu to dość obszerny blok studiów pedagogicznych. Nawet ci, którzy nie będą siebie widzieli w zawodzie nauczyciela, dzięki przygotowaniu pedagogicznemu zdobędą wiele takiego doświadczenia, które będzie pomocne w każdej innej pracy, np. wykształcą kompetencje organizacyjne, leaderskie, umiejętność zarządzania pracą zespołową, współpracy z innym człowiekiem itp. Jednak oczywiście głównym kierunkiem naszych starań jest przygotowywanie polonistów do pracy w zawodzie nauczyciela, mających ewentualnie podstawy i możliwości poszerzenia swych kompetencji na dalszych etapach życia.

Do podjęcia jakiej pracy uprawnia dyplom?

Przede wszystkim dyplom z założenia uprawnia do podjęcia pracy nauczycielskiej, specjalisty w zakresie języka polskiego i literatury. Jednak jak już wspominałam, są też alternatywne możliwo-



WYKŁADOWCY Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej na UWV zapraszają na studia polonistyczne: doc. dr Barbara Dwilewicz, doc. dr Henryka Sokołowska, doc. dr Romuald Naruniec, doc. dr Halina Turkiewicz, doc. dr Irena Masojć.

ści zatrudnienia w różnych placówkach, takich jak przykładowo: różne instytucje kultury, redakcje polskojęzycznych mediów, biura tłumaczeń, prywatne przedsiębiorstwa, firmy itp. Niektórzy studenci udają się na studia magisterskie na Litwie lub w Polsce, jakkolwiek ostatnio częściej wybierają studia podyplomowe, które pozwalają w ciągu 1–1,5 roku rozszerzyć swoje możliwości zatrudnienia w szkolnictwie przez zdobycie innej specjalizacji, np. nauczania początkowego, przedszkolnego, logopedii i innych. Na te studia można dostać się jedynie pod warunkiem, że się ma dyplom uniwersytecki ze specjalizacją pedagogiczną. Jest to m.in. teraz najlepsza droga do tego, żeby zdobyć uprawnienia do pracy w szkołach początkowych z polskim językiem nauczania. W Akademii Edukacji jest wprowadzone realizowany program licencjacki nauczania początkowego, ale wszystkie zajęcia odbywają się w języku litewskim, a więc nauczycielowi z takim dyplomem brakuje niezbędnych kompetencji do tego, by prowadzić lekcje języka polskiego w klasach 1–4. A przecież nauczanie wczesnoszkolne jest ogromnie ważnym etapem w nabywaniu i rozwoju języka ojczystego. Dlatego bardzo

często jest tak, że nasi studenci po ukończeniu polonistyki zostają nauczycielami klas początkowych i równolegle uzyskują potrzebną specjalizację w ramach studiów podyplomowych.

Jak wygląda program studiów?

Podstawowy zrab program stanowią przedmioty polonistyczne, często teoretyczne, jak np.: gramatyka opisowa języka polskiego, wprowadzenie do językoznawstwa, literaturoznawstwa czy historia literatury polskiej – czyli to, co się składa na klasyczną filologię. Ale też staramy się do tego bloku polonistycznego wprowadzać przedmioty bardziej praktyczne: podstawy retoryki, podstawy przekładu, lingwistykę tekstu czy studia porównawcze nad językami polskim i litewskim. Ciekawą częścią edukacji polonistycznej są studia krajoznawcze, kulturowe, a więc wprowadziliśmy do programu takie przedmioty, jak: historia i kultura Polski, edukacja regionalna czy polsko-litewskie związki literackie i kulturowe. Poznajemy region, poszukujemy akcentów i śladów polskich w naszym regionie, w całym naszym kraju, poznajemy też Polskę. Skoro nasi studenci w przyszłości – albo niektórzy już nawet i te-



STUDIA POLONISTYCZNE cieszą się wsparciem ze strony Rzeczypospolitej Polskiej, przekazywanym m.in. przez Fundację „Pomoc Polakom na Wchodzie”.

raz, podczas studiów – mają upowszechniać słowo polskie, kulturę polską, staramy się, żeby kulturę polską i realia Polski poznawali w żywym kontakcie. Jest to edukacja uzupełniająca, która na stałe wpisała się w tok studiów polonistycznych na naszej uczelni.

W bloku przedmiotów pedagogicznych zaś – prowadzonych notabene w większości po litewsku – mieszczą się nie tylko zajęcia audytoryjne, ale też praktyki pedagogiczne w szkołach. Są prowadzone oczywiście w szkołach polskich, dają możliwość studentom uczyć się zawodu u najlepszych nauczycieli polonistów, zdobyć cenne doświadczenia, zastosować zdobyte kompetencje i wreszcie przekonać się, czy praca w szkolnictwie jest ich rzeczywistym powołaniem.

Ciekawostką na Uniwersytecie Witolda Wielkiego jest to, że na wszystkich kierunkach, a więc na naszym też, jest obowiązkowe nauczanie języka angielskiego. Studenci w ciągu pierwszych dwóch lat nauki stopniowo, ale intensywnie opowiadają ten język i osiągają wysoki poziom sprawności w zakresie języka angielskiego. Oprócz tego każdy wybiera dowolnie cztery przedmioty ogólnouniwersyteckie, niezwiązane z podstawowym kierunkiem studiów, ale poszerzające ogólny światopogląd.

Czy studenci rozpoczynają pracę jeszcze w czasie nauki na uniwersytecie?

Tak, to znak naszych czasów, że niektórzy studenci pracują. Wszyscy wiemy, że praca zawodowa nie powinna kolidować ze studiami, nie zwalnia od udziału w zajęciach i od systematycznej nauki. Jeżeli ktoś potrafi zachować należytą hierarchię i daje pierwszeństwo studiom, to się udaje połączyć studia z pracą, mamy trochę takich przykładów. Należy jednak podkreślić, że wymaga to ogromnego wysiłku studenta, jego dużego zorganizowania i determinacji, żeby nie ucierpieć na tym poziomie zdobywanego wykształcenia.

Wszyscy absolwenci decydują się na pracę w zawodzie nauczyciela?

Nie, nie wszyscy. Zresztą nie mają takiego obowiązku. Ostatnio jednakże większość decyduje się na pracę w zawodzie nauczyciela lub pedagoga w przedszkolu.

Czy mają problem ze znalezieniem pracy w placówkach edukacyjnych? Brakuje nauczycieli w polskich szkołach?

W tej chwili, z tego, co mi wiadomo, za ledwie parę szkół czeka na nauczyciela

polonistę, ale bardzo dużo szkół poszukuje nauczycieli klas początkowych, sporo przedszkoli polskich też czeka na specjalistów. Ostatnio nasi studenci polubili pracę z małymi dziećmi i często podejmują pracę jako nauczyciele klas początkowych, nawet dobrze sobie radzą w tej roli. Znajdują pracę, choć może nie od razu w Wilnie czy tam, gdzie akurat by chcieli. Jednak po jakimś czasie albo się aklimatyzują na nowym miejscu, albo zmieniają placówkę. Sytuacja na rynku pracy jest taka, że nauczycieli już zaczyna brakować i będzie brakować coraz bardziej. To wynika z obserwacji, ale także z badań przeprowadzonych niezależnie od siebie przez „Macierz Szkolną” oraz naukowców naszego uniwersytetu. Tak jak i w każdym zawodzie, należy się liczyć z rotacją, a więc pewna część nauczycieli wchodzi w wiek emerytalny i w naturalny sposób pojawiają się miejsca pracy dla młodych specjalistów. Nasilający się problem braku pedagogów dotyczy nie tylko szkolnictwa polskiego na Wileńszczyźnie, lecz także całej Litwy. Między innymi dlatego Ministerstwo Oświaty, Nauki i Sportu zaczyna poświęcać temu coraz więcej uwagi i promować tych studentów, którzy wybierają studia pedagogiczne. Są stosowane różne środki zachęcające, m.in. finansowe – w postaci stypendiów docelowych,

by jak najlepsi studenci wybierali studia pedagogiczne i potem trafiali do szkół jako nauczyciele.

Licencjat z pedagogiki uchodzi w powszechnej opinii za dość łatwą zdobycz. Tak jest w rzeczywistości?

Łatwą na pewno nie jest. To wszystko, co życiu każdego z nas jest ważne, dojrzenia powoli i przychodzi do nas przez zmaganie się z trudnościami. Studia wymagają wysiłku oraz systematyczności. Nasze studia filologiczno-pedagogiczne wiążą się w dużej mierze z czytaniem, nie tylko literatury pięknej, ale też tekstów naukowych czy popularnonaukowych, uczą myślenia, kreatywności, pisanie, tworzenia tekstów. Dość ambitny jest blok pedagogiczny. Do tego pamiętajmy, że kształcimy sprawności w zakresie trzech języków: polskiego, angielskiego i litewskiego. Na zakończenie studiów należy napisać dwie prace końcowe. Jedna z nich jest właśnie z bloku pedagogicznego, druga praca – filologiczna – polega na przeprowadzeniu i opisie próbki autentycznych badań w dziedzinie literaturoznawstwa, językoznawstwa lub dydaktyki przedmiotu. Sądzę, że nasi absolwenci nie powiedzieliby, że ich dyplom był łatwą zdobyczą.

Ile osób obecnie studiuje polonistykę na Uniwersytecie Witolda Wielkiego?

Mamy po kilka osób na roku, a więc grupy mamy kameralne. To sprzyja temu, że mamy bezpośredni kontakt z każdym studentem i wszystkich dobrze znamy. Zdarza się, że ktoś rezygnuje lub odpada po nieudanej sesji, ale to są pojedyncze przypadki. Na ogół ci, którzy zostają i studiują do końca, nie żałują swego wyboru i uważają, że studia wiele im dały.

Studia są płatne i nie są tanie. Kto ma szansę na bezpłatną naukę?

Na bezpłatną naukę, tak jak i w całym państwie, mają szansę ci, którzy złożyli trzy egzaminy państwowe – język litewski, matematykę oraz jeszcze jeden dowolnie wybrany państwowy egzamin maturalny, którzy mają średnią

co najmniej 7 z wybranych przedmiotów w świadectwie oraz którzy osiągnęli próg punktowy 5,4. W naszym przypadku te punkty są obliczane na podstawie następujących składników: egzamin maturalny z języka litewskiego, egzamin maturalny z języka angielskiego oraz stopnie egzaminacyjne lub roczne z dowolnie dobranych dwu innych przedmiotów. Dodatkowym wymaganiem na wszystkie studia pedagogiczne jest złożony test motywacyjny, przeprowadzony centralnie przez ogólnolitewski system rekrutacyjny. Niektórzy spełniają wszystkie te warunki i dostają się do nas na miejsca bezpłatne. Natomiast ci, którzy nie spełnili któregoś z tych warunków, ale złożyli co najmniej jeden egzamin państwowy, test motywacyjny i osiągnęli próg 5,4 punktu, mogą się dostać na studia płatne. Wysokość opłat jest ustalana nie przez uczelnię, tylko przez ministerstwo. W tej chwili czesne za semestr, czyli za pół roku studiów, wynosi 1762 euro.

Trzeba jednak zaznaczyć, że studia polonistyczne cieszą się ogromnym wsparciem ze strony Rzeczypospolitej Polskiej. Od wielu lat Fundacja „Pomoc Polakom na Wchodzie” (a wcześniej również Ambasada RP w Wilnie) przeznacza niemałe kwoty na opłacenie czesnego studentom polonistyki, którzy są na studiach płatnych. Oprócz tego nasi studenci mogą ubiegać się o „bon dla studenta”, czyli stypendium przyznawane przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” według programu stypendialnego „Aktywny student”. Ci studenci, którzy udzielają się społecznie, którzy oprócz nauki działają na rzecz upowszechniania kultury polskiej, dostają takie wsparcie finansowe.

Czy na studiach są wymiany studenckie?

Wielką atrakcją naszych studiów jest udawanie się na pół roku na wymianę międzynarodową w ramach programu Erasmus+ na uniwersytety za granicą. Naturalnie, zachęcamy, żeby poloniści wybierali uniwersytety w Polsce. Najpopularniejsze są uczelnie w Krakowie, Wrocławiu, Lublinie, ale mamy też za przyjaźnioną polonistykę w Czechach,

na Uniwersytecie Ostrawskim. W tych miastach nasi studenci studiowali już nie raz. Gdy korzystają z tej możliwości, spędzają tam i zaliczają cały semestr, mają dodatkowo dobre stypendium, z którego można się utrzymać i nawet trochę zaoszczędzić, np. na zwiedzanie kraju. Program nie jest obowiązkowy, ale chętni mogą z niego skorzystać w ciągu czteroletnich studiów nawet dwukrotnie.

Jakiej rady udzieli Pani osobom, które rozważają studia w zakresie polonistyki z pedagogiką?

Dostanie się na studia po spełnieniu wszystkich wymienionych warunków dla niektórych jest swojego rodzaju sukcesem. Aczkolwiek chcę przede wszystkim uświadomić młodym ludziom, że nie należy spocząć na laurach. Pierwsza euforia czy inne towarzyszące uczucia szybko mijają, a przychodzi czas codziennej, wytrwałej nauki. Ważne jest nie tylko wstąpić na studia, ale także utrzymać się na tych studiach, czyli systematycznie się uczyć i w odpowiednim czasie zaliczać kolejne etapy nauki. Kolejna rada – starać się w pełni korzystać z wszystkich możliwości, które dają studia. Młodość to jest czas wzrastania, czas gromadzenia doświadczeń, a więc okres studiów jest etapem, gdy warto jak najwięcej czytać, słuchać różnych wykładów, jeździć na wycieczki edukacyjne, brać udział w projektach edukacyjnych, kulturalnych i naukowych, jak najczęściej chłonać, obserwować pracę innych ludzi, wypróbować siebie w różnych rodzajach działalności, jak najbardziej aktywnie udzielać się w życiu społecznym i kulturalnym. Można oczywiście nic nie robić, ledwo zaliczać przedmioty, żeby dostać dyplom, ale takie studia bez zaangażowania mogą nie przynieść ani satysfakcji, ani większej korzyści. A teraz, gdy maturzyści dopiero przystępują do egzaminów, chcę wypowiedzieć nie tylko swoje rady, ale też słowa wsparcia i życzenie, żeby trafili najwyższym stopniu zmobilizować siły i wolę oraz żeby towarzyszyła im pomyślność, by wyniki egzaminów pozwoliły na dostanie się na wymarzone studia.



Solidarni wobec rosyjskiej agresji

Blisko rok temu, podczas obchodów 230. rocznicy uchwalenia polskiej Konstytucji 3 maja, gościliśmy w Warszawie prezydentów Ukrainy, Estonii, Łotwy i Litwy. Nasze państwa łączą więzy sąsiedzkie oraz wspólne wartości, kultura, historia i obecne wyzwania.

Andrzej Duda
Prezydent RP

Symbolem tych więzi jest druga w świecie nowoczesna ustawa zasadnicza, przekształcająca polską demokrację szlachecką w sprawniejszą monarchię konstytucyjną. Niestety, było to działanie spóźnione. Trzy sprzymierzone absolutyzmy – rosyjski, pruski i austriacki – zniszczyły unikalny projekt polityczny i cywilizacyjny, jakim była wolnościowa, wieloetniczna, wielowyznaniowa I Rzeczpospolita. Przodkowie dzisiejszych obywateli państw Europy Środkowo-Wschodniej zostali w większości poddaniemu cara. Zmuszono ich do wspiera-

nia ekspansji Imperium Rosyjskiego własną krwią, majątkiem i pracą.

Solidarność narodów

Pamiętając o tej lekcji historii, o grabieżach, prześladowaniach, niszczeniu dziedzictwa kulturowego i aktach ludobójstwa, jakich dopuszczano się na naszych narodach Rosja i Związek Sowiecki, a także wobec trwającej od roku 2014 faktycznej okupacji części terytorium Ukrainy przez wojska Federacji Rosyj-

skiej, jako prezydenci państw naszego regionu podpisaliśmy wtedy uroczystą deklarację. Zaznaczyliśmy w niej, że jednocząca się Europa powinna być otwarta na wszystkie kraje i narody, które podzielają jej wartości, oraz że „dla nas wszystkich solidarność narodów, szczególnie przy obecnych zagrożeniach dla naszego wspólnego bezpieczeństwa, jest jednym z kamieni węgielnych pokoju, stabilności, rozwoju”. Stwierdzenia te wybrzmiały równie mocno niemal rok później, podczas ponownego spotkania prezydentów Polski,

Ukrainy, Litwy, Łotwy i Estonii. Tym razem, 13 kwietnia br., gospodarzem był prezydent Wołodymyr Zełenski. Zebrał się w ostrzeliwanym przez rosyjskich najeźdźców Kijowie.

Dzwon bijący na trwogę

Ponawiane od lat dramatyczne apele o stanowczość i solidarność Europy w obliczu rosyjskiego neoimperializmu nie trafiły do przekonania części elit politycznych naszego kontynentu. Otwarcie deklarowana przez reżim Putina wola odtworzenia – w tej czy innej formie – „więzienia narodów”, jakim był Związek Sowiecki, oraz strefy wpływów w dawnych państwach bloku wschodniego; gloryfikowanie komunizmu i Stalina; wprowadzanie ducha rozłamu pośród europejskiej rodziny narodów; próby ingerowania w procedury demokratyczne państw NATO i UE; represje wobec rosyjskich dysydentów oraz skrytobójcze ataki na nich; regularne naruszanie przestrzeni powietrznej i morskiej państw europejskich przez rosyjskie siły zbrojne oraz wrogie działania w cyberprzestrzeni; inwazja na Gruzję w roku 2008 i wojna hybrydowa przeciw Ukrainie w roku 2014; hybrydowy atak z roku 2021, kiedy to podporządkowany Moskwie reżim Łukaszenki przetransportował na Białoruś migrantów z Bliższego Wschodu, a następnie zmusił ich do forsowania wschodniej granicy Polski, będącej również granicą UE i NATO – wszystkie te „dzwony bijące na trwogę” nie przeszkodziły niektórym politykom i liderom opinii mówić o potrzebie „rozumienia dla Rosji i jej wrażliwości”. Nie dowierzano przedstawicielom państw naszego regionu, gdy ostrzegali, że nowe inwestycje infrastrukturalne i kontrakty dotyczące dostaw rosyjskich nośników energii wcześniej czy później zostaną użyte przez Moskwę jako narzędzie brutalnego szantażu. Ostatnie wydarzenia dowiodły, że się nie myliliśmy.

24 lutego 2022 r. stał się cezurą w historii świata. Po tragicznym konflikcie w Bośni i Hercegowinie sprzed 30 lat w Europie ponownie rozgorzała wojna. Znowu mają miejsce wydarzenia, jakich nie widziano tu od roku 1945. Ginią tysiące żołnierzy i cywilów. Bombardowane wsie i miasta znikają z powierzchni

Polskie władze, wolontariusze i miliony Polaków od pierwszych chwil wojny pomagają uciekinierom z płonącej Ukrainy. Pomagamy wrócić do domów obywatelom ponad 150 krajów świata. Na terytorium Polski przedostały się blisko 3 mln osób, z czego pozostały u nas blisko 2 mln.

ziemi. Rosyjscy agresorzy nie pozwalają na ewakuację ich mieszkańców. Stosują taktykę terroru i spalonej ziemi. Dopuszczają się rozbojów, gwałtów i tortur – także wobec kobiet i dzieci – oraz ludobójczych masowych egzekucji. Trwające dochodzenia prokuratorów Międzynarodowego Trybunału Karnego muszą doprowadzić do skazania rozkazodawców i sprawców tych porażających zbrodni przeciwko ludzkości.

Zbrodnicza agresja

Polskie władze, wolontariusze i miliony Polaków od pierwszych chwil wojny pomagają uciekinierom z płonącej Ukrainy. Pomagamy wrócić do domów obywatelom ponad 150 krajów świata. Na terytorium Polski przedostały się blisko 3 mln osób, z czego pozostały u nas blisko 2 mln. Są to głównie kobiety, dzieci i osoby starsze. Choć nazywamy ich gośćmi, a nie uchodźcami, choć znajdują tu schronienie nie w obozach przejściowych, lecz w mieszkaniach prywatnych, w budynkach parafii i zakonów, placówkach opieki zdrowotnej i obiektach użyteczności publicznej, jest to dla nas ogromne wyzwanie. Dla porównania – podczas kryzysu migracyjnego w roku 2015 do Europy przybyło nieco ponad 1,8 mln osób. Pilnie potrzeba nam wsparcia finansowego, co najmniej takiego, jakie otrzymała Turcja po przyjęciu 3 mln uchodźców z Bliższego Wschodu.

Przede wszystkim jednak pomocy potrzebują broniący się przed zbrodniczą agresją Ukraińcy. Potrzeba im sprzętu wojskowego oraz konsekwentnej gospodarczej presji na Rosję – tak aby osłabić jej maszynę wojenną.

Losy naszego kontynentu ważą się dzisiaj na równinach Ukrainy. Trwa tam niezwykle dramatyczna walka o bezpieczną przyszłość, wolność, tożsamość i dobre imię całej Europy. Czas na dyskusje już minął. Pora na solidarne, zdecydowane działanie.

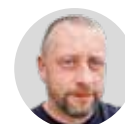
TEKST UKAZAŁ SIĘ W MIESIĘCZNIKU OPINII „WSZYSTKO CO NAJWAŻNIEJSZE” ORAZ W MEDIACH ŚWIATOWYCH W RAMACH PROJEKTU „OPOWIADAMY POLSKĘ ŚWIATU” REALIZOWANEGO PRZY WSPÓŁPRACY Z NARODOWYM BANKIEM POLSKIM I INSTYTUTEM PAMIĘCI NARODOWEJ. ŚRÓDTYTUŁY OD REDAKCJI „KURIERA WILEŃSKIEGO”.



Ukraina chciała zachować związki ze Wschodem. Chciała i tego, i tego. Nie rozumiejąc, że tego nie da się połączyć.

Wszystkie rządy niepodległej Ukrainy szły w stronę Europy

W latach 90. Zachód zbyt zaufał Rosji, że ta jest na dobrej drodze do demokratyzacji. Srodze się zawiódł – uważa prof. Mykoła Riabczuk, ukraiński krytyk literacki, eseista, publicysta oraz poeta.



Rozmawiał
Antoni Radczenko

Chciałbym cofnąć się o ponad 30 lat. Upada ZSRS. Teoretycznie Litwa, Białoruś i Ukraina miały ten sam start, ale dlaczego losy tych krajów potoczyły się inaczej?

FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

To prawda, różnica jest ogromna. Obecnie Ukraina znajduje się gdzieś pośrodku, pomiędzy Litwą a Białorusią. Litwa twardo znajduje się w Unii i NATO, natomiast Białoruś – choć być może nie tak samo twardo – leży w przestrzeni rosyjskiej. W przestrzeni, przed którą Ukraina się broni. Sądzę, że wpływ na to miało dziedzictwo historyczne, które częściowo było wspólne. Te trzy kraje wywodzą się z Rzeczypospolitej i w dużym stopniu odziedziczyły strukturę umysłową lub kulturę polityczną. Sądzę, że w przypadku Ukrainy i Białorusi wielką szkodę wyrządziła przynależność do mitycznej wspólnoty prawosławno-wschodnio-słowiańskiej, czego nie było na Litwie, bo była odmienna językowo oraz religijnie. Ten mit miał wielki wpływ od końca XVIII w. Spora część Ukraińców i Białorusinów zaakceptowała go. Ukraina i Białoruś miały z tym problem w roku 1918, kiedy toczyły się walki o niepodległość. Niestety, obie państwowości nie otrzymały odpowiednio dużego wsparcia oddolnego i dlatego przegrały z bolszewikami. W roku 1991 Ukraina zagłosowała za niepodległością. Głosowanie było wymierzone w ZSRS, który wówczas faktycznie nie istniał. To było po prostu uznanie faktu dokonanego. Nie było zdecydowanej chęci oderwania się od spuścizny sowieckiej, co miało miejsce na Litwie. Z jednej strony, wbrew temu, co czasami się pisze, to większość Ukraińców nigdy nie była prorosyjska. Chciała lepszego życia, były sympatie proeuropejskie. Zresztą wszystkie rządy niepodległej Ukrainy szły w stronę Europy. Być może nie zawsze konsekwentnie i zdecydowanie. To nawet dotyczy Janukowycza, który w ostatniej chwili wycofał się z umowy stowarzyszeniowej, ponieważ uległ szantażowi rosyjskiemu. Z drugiej strony – Ukraina chciała zachować związki ze Wschodem. Chciała i tego, i tego. Nie rozumiejąc, że tego nie da się połączyć. To są dwa odrębne światy z odmiennymi wartościami. Panował taki infantylizm polityczny. Był podział na grupę prozachodnią, która rozumiała, że spuścizna rosyjska to spuścizna kolonialna, i grupę, która nie mogła zrozumieć całkowitego oddzielenia się. Na zasadzie – matka i ojciec stano-

wią jedną całość. Nawet jeśli ten ojciec bije matkę i dzieci.

Czy ten podział miał charakter geograficzny?

To nie jest takie proste. Ten podział nigdy nie był ostry. Nie było tak, że jedna część kraju była absolutnie proeuropejska i antyrosyjska, a druga odwrotnie. Oczywiście, wpływ wspomnianej mitologii prawosławno-wschodnio-słowiańskiej i mit o braterstwie trzech narodów, który nazwałem kiedyś słowiańską *ummah* [arabskie słowo oznaczające naród, społeczność, w znaczeniu religijnym – przyp. red.], w różnych regionach był różny. To nie był podział wschód – zachód. Na przykład mieszkańcy miast byli raczej bardziej proeuropejscy niż mieszkańcy prowincji. Oczywiście miały wpływ pochodzenie etniczne lub język, ale również wiek, wykształcenie i zamożność. Im bardziej młodzi i wykształceni, tym bardziej wyemancypowani z tej *ummah*.

Czyli proeuropejska Galicja i proeuropejski Donbas to mit i stereotyp?

To jest uproszczony schemat. Pokazuje pewien model i pewne bieguny. Gdyby faktycznie tak było naprawdę, to doszłoby do pokojowego rozwoju, jak w Czechosłowacji. Na Ukrainie takiego klarownego podziału nie było. Nie da się wskazać linii, gdzie przebiega granica. Właśnie dlatego ten kraj nie rozpadł się ani w roku 2014, ani tym bardziej teraz. Nie patrząc na to, że społeczeństwo Ukrainy zawsze było mocno sfragmentowane, ale nigdy nie było wyraźnych granic między tymi fragmentami. Ludzie z jednego segmentu mogą łatwo przejść do drugiego. Z pewnością w czasach sowieckich taka sytuacja ułatwiała rusyfikację. Część opowiadała się po stronie władzy. Z kolei za czasów niepodległej Ukrainy to ułatwiała ukrajinizację. Niestety, patriotyzm ukraiński bardzo często był utożsamiany z resentymentem pansłowiańskim. Ludzie nie umieli tego się wyzbyć. Żona opowiadała mi o sytuacji, jak ewakuowała się z Kijowa. Po polskiej stro-

nie wolontariusze, którzy częstują kawą, pizzą, proponują transport oraz nocleg. I starszy pan spod Charkowa mówi po rosyjsku: *Wot, eto nastojaszczije braćja, ni to czto eti ruskije*. Ta wypowiedź jest bardzo charakterystyczna. Ten człowiek już spotkał się z nową rzeczywistością, ale nadal używa terminologii sowieckiej. Nadal myśli w kategorii „braci”. Tylko teraz braćmi są Polacy, a nie Rosjanie.

Wspominał Pan, że bardzo długo społeczeństwo Ukrainy było ambiwalentne, pasywne, niemniej, w odróżnieniu od Białorusi lub Rosji, na Ukrainie nigdy nie było dyktatury. Dlaczego?

Ukraina z Białorusią są podobne, ponieważ sporo odziedziczyły po Rzeczypospolitej. To są wolnościowe tradycje polegające na ograniczaniu władzy absolutnej, między władzą a podanymi panowały stosunki kontraktowe. To różniło Rzeczpospolitą od wschodnich despotii, czy to osmańskiej, czy rosyjskiej. Niestety, Białoruś bardziej uległa rusyfikacji i sowietyzacji. Z różnych przyczyn. Po pierwsze, nie miała tradycji habsburskiej, która miała duży wpływ na budowanie tożsamości ukraińskiej. Po drugie, nie miała tradycji kozackiej i tej całej mitologii wolnościowej. Tożsamość ukraińska w dużym stopniu była budowana na micie kozaczyzny, który jest mitem demokratycznym i wolnościowym. Białorusi jest trudniej, ale widzieliśmy przed dwoma laty, że tam istnieje społeczeństwo obywatelskie, które potrafi walczyć, i gdyby nie pomoc Putina, to dyktatura Łukaszenki być może by upadła. Dlatego nie zaliczałbym Białorusi do „ruskiego mira”. Gorzej jest z Rosją, bo tam nie ma w ogóle tradycji demokratycznej. Szansa dla Rosji jest jedna, czyli porażka w trwającej wojnie, która doprowadzi wcześniej lub później do rewizji całego dziedzictwa imperialnego i do budowania nowej tożsamości, już nie imperialnej, tylko narodowej. To będzie trudne, ale to nie jest niemożliwe. Najlepszym przykładem są Niemcy, którzy byli narodem zhitleryzowanym i zindoktrynowanym, ale po wojnie udało się stworzyć całkiem nowy naród.

Ukraina i Białorusią sporo odziedziczyły po Rzeczypospolitej: wolnościowe tradycje polegające na ograniczaniu władzy absolutnej.

Dlaczego Rosji tego nie udało się zrobić w latach 90.?

Bo proces został niedokończony. Za szybko Zachód uwierzył, że Rosja jest na dobrej drodze do demokratyzacji. Moim zdaniem nieopatrznie bezwarunkowo zaufano nowym władzom. Automatyczne przekazanie Rosji członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa ONZ nie było potrzebne. To ZSRS należało do Rady Bezpieczeństwa. Rosja powinna zasłużyć na członkostwo. Takich awansów było sporo.

Czy teraz na Zachodzie dokonuje się otrzeźwienie?

W dużym stopniu tak. Rosja zrobiła wiele, aby Zachód wyzbył się tych iluzji. Jest inny problem, z tzw. Trzecim Światem, który nadal jest zapatrzony w Rosję. Na zasadzie – Ameryka jest jeszcze gorsza. Zaślepieni w swej antyimperialnej walce nadal postrzegają Rosję jako sojusznika. Nie dostrzegając, że Rosja jest jeszcze bardziej imperialistyczna. To jest pole do pracy dla dyplomacji ukraińskiej i innych państw.

Wojna zawsze wywołuje skrajne postawy i emocje. Po obu stronach. Jak jest z odpowiedzialnością

zbiorową, czy może być stosowana? Czy apele o bojkot rosyjskiej kultury mają rację bytu?

W przypadku bojkotu sądzę, że w czasie wojny coś takiego powinno być stosowane. Oczywiście, w rosyjskiej kulturze są różne zjawiska. Też antyimperialne. Jednak w czasie wojny każdy pozytywny aspekt pracuje na wizerunek całego kraju. Tego nie da się oddzielić, dlatego na pewien czas trzeba zapomnieć o rosyjskiej kulturze, bo państwo zawsze może siebie wybielić dzięki przykładom artystów, pisarzy lub sportowców.

W 1988 r. ukończył Pan studia w Instytucie Literackim im. Maksyma Gorkiego w Moskwie. Jaki był stosunek rosyjskich literatów do literata z Ukrainy?

Ten stosunek był zawsze pobłażliwy. Patrzyli na mnie tak, jak patrzy miejski kuzyn na kuzyna wiejskiego. Fajny ten kuzyn, ale potrzebuje dokształcenia, opieki. Mówi dziwną gwarą, ale generalnie jest sympatyczny. To był paternalistyczny stosunek. Jeszcze wtedy dostrzegałem podział w rosyjskim środowisku intelektualno-literackim, którego wcześniej nie widziałem, ponieważ niezbyt tym się interesowałem. Bo my na Ukrainie celowo pielęgnowaliśmy orientację prozachodnią. W Rosji zobaczyłem, że jest wielka różnica między pisarzami z dużych miast a pisarzami z prowincji, która była bardziej nacjonalistyczna w tym najgorszym sensie. Ci z prowincji byli też mocno antyżydowscy, czego u nas nie dostrzegałem. To znaczy w życiu codziennym wszystko się zdarzało. Tak jak wszędzie. Jednak wszystkie teorie spiskowe poznałem właśnie tam. Pokazywano mi plany metra moskiewskiego, które ich zdaniem miały kontury gwiazdy Dawida. Tłumaczono mi, że Żydzi specjalnie zbudowali metro pod Kremlm, aby w pewnym momencie go wysadzić. Takie totalne głupoty. Teraz ci ludzie rządzą w Moskwie. Zagarnęli Związek Literatów. Zagarnęli rosyjski Pen Club. Są alternatywne Pen Cluby w Petersburgu i Moskwie, które są normalne. Zresztą nie podtrzymywałem z nimi bliższych kontaktów.

Bardziej przyjaźniłem się ze studentami z innych republik sowieckich. Przyjaźniłem się z Łotyszką, Ormianką, Mołdawianinem, ponieważ lepiej z nimi się rozumieliśmy. Po odzyskaniu niepodległości zwyczajnie zerwałem kontakty z rosyjskim środowiskiem literackim, ponieważ zaczęło się takie jawne szydzenie: po co wam jest potrzebna ta niepodległość, jesteście jednym narodem. To już wtedy o tym mówiono. Inwazja z roku 2014 nie była dla mnie więc żadnym pretekstem do rewizji stosunków z przedstawicielami Rosji, bo tej rewizji dokonałem w 1991 r. Oczywiście są wyjątki, ale generalnie całe rosyjskie społeczeństwo jest skażone tym szowinizmem. W tożsamości rosyjskiej Ukraina zajmuje miejsce centralne, ponieważ przywłaszczyła sobie spuściznę Rusi Kijowskiej, dlatego ta rosyjska tożsamość nie zgadza się na białoruską lub ukraińską odrębność. Oni tę odrębność traktują jako zdradę. Z ich punktu widzenia albo musimy zostać wchłonięci, albo zniszczeni, czym teraz zajmuje się Putin.

Obecne władze Ukrainy aspirują do członkostwa w Unii Europejskiej. Czy Ukraina jest gotowa wejść do UE, czy UE jest gotowa przyjąć Ukrainę?

Trudne pytanie. Wszyscy rozumiemy, że proces wejścia do UE jest skomplikowany i długotrwały. Nie wierzę w przyspieszoną akcesję Ukrainy. Tym bardziej w samej UE są przeciwnicy naszego członkostwa, np. Austria. Nie sądzę, że Ukraina jest mniej przygotowana do bycia w Unii niż większość krajów bałkańskich, które już są lub chcą być w UE. Ukraina, podobnie jak Bałkany, należy do wschodniego chrześcijaństwa, co nie jest dobre do budowania społeczeństw obywatelskich. Wschodni obrządek jest religią bardziej zintegrowaną z państwem. Poza tym same imperia osmańskie i rosyjskie były imperiami despotycznymi i nie przewidywały żadnej samodzielności społecznej. Rumunia i Bułgaria były przyjęte do UE, chociaż nie były do końca przygotowane, dlatego nie sądzę, że z Ukrainą byłby większy problem. ✎



Wokół europejskich (chrześcijańskich) wartości

Tomasz Snarski

9 maja w Unii Europejskiej obchodzony jest corocznie Dzień Europy. Ustanowiono go na pamiątkę ogłoszonego tego dnia w 1950 r. przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Roberta Schumana planu współpracy pomiędzy dotychczas zwaśnionymi państwami europejskimi, głównie na poziomie gospodarczym, która miałyby zapobiec w przyszłości konfliktowi zbrojnemu na kontynencie europejskim. Tzw. plan Schumana opierał się na prostej, a jednocześnie pięknej koncepcji: współpraca i integracja może być idealnym remedium wobec wybuchu wojny. Państwa, które ze sobą współdziałają, połączone ekonomicznie i wzajemnie zależne od siebie po prostu nie będą zainteresowane rozniecaniem w przyszłości waśni, zaś brak rozwiązywania konfliktów przyniesie im zawsze więcej szkód niż pożytku. Pomysł francuskiego ministra traktowany jest jako koncepcja początkowa współczesnej integracji europejskiej, z której następnie powstały pierwsze europejskie wspólnoty, a współcześnie Unia Europejska. Czy jednak plan współpracy ekonomicznej wyczerpywał wizję stojącą u początków integracji europejskiej po II wojnie światowej? Bynajmniej. Nieczęsto się przypomina, że chodziło także o zjednoczenie wokół wspólnoty wartości, a raczej dzięki tej wspólnotocie.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że u podstaw powojennej idei integracji europejskiej leżała tożsamość chrześcijańska.

Robert Schuman, ale też inni ojcowie założyciele integracji europejskiej myśleli o integrującej się po wojnie Europie nie tylko jako o projekcie ekonomicznym, ale też przestrzeni wspólnych wartości. Dodajmy, wartości chrześcijańskich. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że u podstaw powojennej idei integracji europejskiej leżała tożsamość chrześcijańska, która idealnie przecież odpowiada na potrzebę wspólnoty, solidarności, integracji i pojednania. Co zostało z planów współpracy ekonomicznej oraz integracji wokół wspólnych wartości po kilkudziesięciu latach? Czy integracja europejska ma przyszłość i czy Unia Europejska pamięta o swoich chrześcijańskich korzeniach, nie tylko w sensie symbolicznym, ale też dosłownym? W jaki sposób sprawić, by państwa europejskie integrowały się nie tylko wokół własnych, partykularnych interesów, ale także wokół dobra całego kontynentu i w oparciu o fundament wartości? Myślę, że przede wszystkim istotna jest organiczna praca u podstaw, zwłaszcza polegająca na edukacji tych, którzy o powojennych początkach integracji europejskiej nie słyszeli. Warto, bez lęku, ale i bez zuchwałości, przypominać o chrześcijańskiej tożsamości Europy, ale i o chrześcijańskich początkach współczesnej europejskiej integracji. ✎



PODCHORAŻY WALDEMAR BUTKIEWICZ „ROLANDZIK”,
egzekutor wileńskiej AK, poległ w maju 1945 r. w Białymstoku.



IRENA PELIKAN-AUGUSTOWSKA, łączniczka wileńskiej AK



TEODOR BUJNICKI, zlikwidowany 29 listopada 1944 r. w Wilnie przez „Rolandzika” na podstawie wyroku śmierci wydanego przez Wojskowy Sąd Specjalny.

„On strzelał najcelniej”. Śmierć „Rolandzika”

10 maja 1945 r. w Białymstoku ok. godz. 13 w okolicach parku przy tamtejszym Urzędzie Wojewódzkim żołnierze wileńskiej Armii Krajowej wykonali wyrok śmierci na zdrajcy o pseudonimie „Szary”. W tej udanej akcji likwidacyjnej w trakcie odwrotu poległ osiemnastoletni podchorąży, Waldemar Butkiewicz „Rolandzik”.

Tomasz Balbus
Instytut Pamięci Narodowej

Zabity konfident wywodził się z brygady „Szczerbca” i stał się współpracownikiem sowieckich służb bezpieczeństwa. Egzekutor AK został zastrzelony podczas ucieczki przez idący przypadkowo w tym miejscu sowiecki patrol wojskowy. Był tym żołnierzem Polski Podziemnej, który pięć miesięcy wcześniej w Wilnie wykonał również wyrok śmierci na liczącym wówczas 37 lat sowieckim kolaborancie, aczkolwiek zdolnym poecie, Teodorze Bujnickim.

„Na zlecenie dowództwa Armii Krajowej”

Starszy od swojego egzekutora o ponad 20 lat Teodor Bujnicki został zastrzelony 27 listopada 1944 r. w Wilnie w godzinach wieczornych w swoim mieszkaniu przy ul. Podgórnej 5, niedaleko siedziby NKWD przy ul. Ofiarnej. Wyrok podziemnego sądu polskiego z 1942 r. wykonali dwaj żołnierze Kedy-

wu, wspomniany „Rolandzik” (vel „Walddek”) oraz nieznany do dzisiaj z personaliów „Urka” (vel „Strażak”). Komisarz bezpieczeństwa państwowego sowieckiej „Republiki Litewskiej”, gen. Aleksander Guzeviczius, w raporcie specjalnym przeznaczonym dla szefów służb bezpieczeństwa w Moskwie tak przedstawiał okoliczności tej akcji: „W stosunku do władzy sowieckiej [Teodor Bujnicki] był nastawiony pozytywnie (...). O godzinie 19.00 ktoś zadzwonił do jego

mieszkania. Podchodząc do drzwi wejściowych, siostra żony Bujnickiego (zamieszkująca w tym mieszkaniu) Maria Chajkowicz, zapytała dzwoniących, kto jest im potrzebny. Kiedy za drzwiami usłyszała odpowiedź, że oni potrzebują zobaczyć się z Bujnickim, otworzyła drzwi i do korytarza mieszkania weszły dwie nieznane osoby, przy czym jeden z nich zatrzymał się przy otwartych drzwiach. Nieznane osoby, które weszły do mieszkania, używając języka polskiego, oświadczyły, że umówiły się na spotkanie z Bujnickim i chcą go widzieć. W tym czasie do korytarza weszła żona Bujnickiego, Anna [z d. Stawska] i sam Bujnicki, który powiedział: »Jestem tutaj«. Wtedy jeden z przestępców strzelił i ranił go w rękę. Bujnicki powziął próbę ucieczki, ale upadł. W tym momencie strzelono drugi raz w okolicę brzucha. Po upływie dwóch godzin Bujnicki, nie odzyskując przytomności, zmarł. Strzały zostały oddane z pistoletu Parabellum. W związku z tym, że w momencie zabójstwa w korytarzu było ciemno, niemożliwe było opisanie zewnętrznego wyglądu zabójców. Oprócz tego, zgodnie z oświadczeniem Bujnickiej i Chajkowicz [wszystko] potoczyło się tak szybko, że one nie

zorientowały się, co trzeba robić. Kiedy zabójcy chcieli uciec, ale nie mogli znaleźć drzwi wejściowych, żona Bujnickiego pod groźbą broni otworzyła im drzwi i zabójcy zbiegli. Są podstawy do przypuszczeń, że zabójstwo Bujnickiego zostało dokonane przez polską Egzekutywę [Kedywu] na zlecenie dowództwa Armii Krajowej”. Wileńska nauczycielka, Helena Obiezińska, napisze potem we wspomnieniach: „Nikt nie widział w Teodorze Bujnickim poety szczerze rewolucyjnego – wszyscy zdrajcę, sprzedawczyka Polski, której był wychowankiem i pieszczochem”. Likwidacja kolaboranta uruchomiła skalę masowych represji NKWD wymierzonych w społeczność polską Wileńszczyzny. Wiosną 1945 r. zapadły decyzje o ewakuacji kadr wojskowych Okręgu Wileńskiego AK na Białostoczczyznę.

„Zorganizować punkty przerzutowe”

Po wyjeździe z Wilna oficerowie kontrwywiadu i Kedywu wileńskiej AK zorganizowali w Białymstoku punkty ruchome na stacji kolejowej (łącznicy) i lokale kontaktowe (kwatery) podejmujące

w mieście przyjeżdżających z Wileńszczyzny kolegów z konspiracji i brygad partyzanckich. Historyk dr Krzysztof A. Tochman pisał: „W marcu [1945 r.] komendant okręgu Wilno polecił Zygmuntowi Augustowskiemu »Hubertowi« zorganizowanie punktu przerzutowego w Białymstoku, którego zadaniem miało być podejmowanie żołnierzy AK z Wilna i okręgu. Antoni Olechnowicz przydzielił wówczas Augustowskiemu do pomocy: por. Jerzego Łozińskiego, por. Władysława Subortowicza, por. Wiktora Kuczyńskiego. »Hubert« zabrał też ze sobą: Witolda Wałuto, Mieczysława Kowalewskiego, Waldemara Butkiewicza z Kedywu. W końcu marca »Hubert« wysłał trzy łączniczki: »Ewę« (Irenę Augustowską z d. Pelikan) oraz siostry: »Zosię« (Zofię Jasiukiewicz) i »Genię« (Genowefę Luft), które miały zorganizować »meliny« w Białymstoku. 13 kwietnia 1945 r. cała grupa wyjechała transportem ewakuacyjnym z Wilna, zabierając kilkanaście pistoletów z amunicją, trzy automaty i granaty”. Białystok stawał się wtedy głównym punktem etapowym na drodze ewakuacji żołnierzy Okręgu Wileńskiego na tereny Polski pojałtańskiej. Oficerem łączącym znaczną część kluczowych kontaktów konspi-

racyjnych na trasie Wilno-Białystok był oficer kontrwywiadu AK, por. Łoziński. Taka z czasem koncentracja dużej liczby Wilniuków, niezbyt kryjących się ze swoją przynależnością do podziemia (kontakty, wygląd zewnętrzny, wspólne mieszkania), musiała skutkować działaniami inwigilacyjnymi podejmowanymi przez służby sowieckie i bezpiekę. W niektórych przypadkach oficerowie wileńskiej AK dość szybko identyfikowali osoby współpracujące na terenie Białostoczczyzny z NKWD. Przykładowo, w marcu 1945 r. został rozpracowany przez Zdzisława Badochę „Żelaznego” łącznik komendy okręgu w Białymstoku usiłujący z inspiracji wroga nawiązywać kontakty z rtm. Zygmuntem Szendzielarzem „Łupaszka”. Był odpowiedzialny za wydawanie partyzantów, udział w obławach, wskazywanie miejsc postoju oddziałów. Był to Ryszard Rzeczycki „Pająk” zamieszkały w domu przy ul. Wiktorii 12. Likwidację zdrajcy przeprowadzili: wspomniany „Żelazny”, Henryk Wieliczko „Lufa”, Wacław Niemczynowicz „Słoń”.

„Fenomenalnie strzelał”

O samym Waldemarze Butkiewiczu „Rolandziku” dzisiaj wiemy bardzo mało. Znanie jest tylko jedno jego zdjęcie z 1943 r. Stanisław Szostak relacjonował: „Byłem żołnierzem AK na Wileńszczyźnie. Nie znałem Teodora Bujnickiego i nawet o nim nie słyszałem wówczas. Waldka spotkałem dopiero później w dramatycznych okolicznościach w Białymstoku”. Z kolei Zygmunt Kłosiński „Huzar” mówił: „Z wykonawcą wyroku na Teodorze Bujnickim byliśmy w jednej piątce harcerek w Szarych Szeregach. Fenomenalnie strzelał. Za interesowania miał historyczne. Rozmawialiśmy o perspektywach na przyszłość i o przeszłości także. Powiedział, że wykonał wyrok na literacie Teodorze Bujnickim, który współpracował z władzą sowiecką”. Butkiewicz miał urodzić się w 1926 r. i być uczniem gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie. Biorąc pod uwagę datę przyjścia na świat, musiał uczęszczać do tej szkoły już w okresie władzy litewskiej i drugiej okupa-



PORUCZNIK JERZY ŁOZIŃSKI „JERZY”, oficer kontrwywiadu wileńskiej AK, zamordowany przez komunistyczną bezpiekę w listopadzie 1949 r. w więzieniu w Bydgoszczy.

cji sowieckiej. W konspiracji miejskiej współpracował: z Leszkiem Izbićkim, Ryszardem Krasilewiczem, Zygmuntem Kłosińskim, Kazimierzem Bunclerem, a więc późniejszymi zwiadowcami konnymi brygady „Szczerbca”. Pracował w firmie „Jana Brewińskiego”. Kłosiński pisał: „Parę razy spotykaliśmy się całą piątką, gdzieś na południowym przedmieściu Wilna w głębokiej piwnicy zrujnowanego domu, aby z jednego posiadanego starego pistoletu uczyć się strzelać i posługiwać bronią. Był własnością Waldka Butkiewicza. On strzelał najcelniej”. W innej relacji pisał: „Znaliśmy się od dawna. Razem konspirowaliśmy w Wilnie. Do oddziału partyzanckiego w okresie okupacji niemieckiej nie został przyjęty, bo mimo posiadania osiemnastu lat wyglądał, przy swej drobnej sylwetce i dziecięcej twarzy, na maksimum piętnaście. Wielce go to ubożyło. Przez Ryszarda Krasilewicza nawiązał kontakt z siatką »Szczerbca« w Wilnie, a po rozbrojeniu oddziałów w lipcu 1944 r. z grupą Egzekutywy byłego Kedywu. Był odważny i bystry”. Po wykonaniu wyroku na Bujnickim otrzymał rozkaz przejścia do oddziału rtm. Władysława Kitowskiego „Orlicza”. Z kolei Dariusz Jarosiński w swoim zbiorze esejów historycznych tak przedstawił dalsze losy Butkiewicza: „Zaraz po świę-

tach Bożego Narodzenia »Orlicz« wyruszył z oddziałem do Puszczy Nalibockiej na spotkanie z »Jurem« [Hieronimem Piotrowskim]. W połowie stycznia 1945 r. »Krystyna« otrzymała polecenie doprowadzenia do oddziału »Jura« siostry »Antoniny« [NN] i dwóch partyzantów, »Urki« i »Waldka«. Wszyscy byli zagrożeni aresztowaniem przez NKWD. Chłopczy należeli do wileńskiej Egzekutywy AK, wykonywali wyroki Wojskowego Sądu Specjalnego. Szczególnie intensywnie był poszukiwany przez NKWD »Waldek« Waldemar Butkiewicz, wykonawca w listopadzie 1944 r. kary śmierci na Teodorze Bujnickim, pocię z grupy »Żagary«, kolaborancie sowieckim, działaczu »Związku Patriotów Polskich«. »Urka« asystował »Waldkowi« przy tej egzekucji”.

Wspomniana „Krystyna” to łączniczka brygady „Szczerbca” i Oddziału Rozpoznawczego Komendy Okręgu AK, sanitariuszka z Kolonii Wileńskiej, Krystyna Mackiewicz-Straczycka. W oddziale rtm. „Orlicza” Waldemar Butkiewicz służył w drużynie nieznanego z personaliów „Dzika” (pluton „Huzara”) od połowy grudnia 1944 r. do czasu obławy czekistowskiej pod Rowinami na początku lutego 1945 r. Trafnie uznaje się, iż wtedy „był najbardziej poszukiwanym przez NKWD człowiekiem w Wilnie. Po powrocie ze Stafaniszek do miasta został zamelinowany i wysłany pierwszym transportem »repatriacyjnym« [do Białegostoku]”. Nastąpiło to 13 kwietnia 1945 r. W Białymstoku Butkiewicz zamieszkał przy ul. Częstochowskiej 29. Był to punkt etapowy i kontaktowy AK dla ludzi przyjeżdżających z Wilna. Przebywali tam już wileńscy kontrwywiadowcy i kedywiacy.

„Pozostawali na usługach Urzędu Bezpieczeństwa”

W Białymstoku Waldemar Butkiewicz otrzymał od Zygmunta Augustowskiego polecenie wykonanie wyroku śmierci na drużynowym z oddziału „Huberta” i byłym partyzancie 3. Brygady, o pseudonimie „Szary”. Zdrajca zbytnio interesował się żołnierzami AK. Augustowski w rozmowie z por. Łozińskim twier-

dził, iż konfident jeszcze na terenie Wilna współpracował z NKWD, a następnie był w kontakcie z białostocką bezpieką. Wszystko wskazuje na to, że ta egzekucja była inicjatywą oddolną, zmierzającą do unieszkodliwienia niebezpiecznej dla konspiracji wileńskiej osoby. Do akcji oprócz Waldemara Butkiewicza i Zygmunta Kłosińskiego zostali wyznaczeni jako ochrona: Stanisław Szostak „Jandzin” („Staś”), Henryk Kiwiński „Heniek”, Jan Waśniewski (vel Zygmunt Krysiński) „Fred”.

„Zezwoliłem wziąć udział – zeznawał w bezpieczeńce por. Łoziński – w wykonaniu tego wyroku Stanisławowi Szostakowi. Przyniosłem mu dwa pistolety przed pójściem przez niego na wykonanie wyroku. Były to jego pistolety przechowywane w mieszkaniu »Rolandzika«”. Urodzony w Białymstoku, od 1939 r. mieszkający w Wilnie, służący jako dowódca drużyny w brygadzie „Szczerbca” wspomniany kapral Jan Waśniewski w ankiecie ujawnieniowej złożonej w kwietniu 1947 r. w olsztyńskiej bezpiece napisał: „W marcu 1945 r. wyjechałem z Wilna do Białegostoku pod fałszywym nazwiskiem Zygmunta Krysińskiego. W Białymstoku zetknąłem się z kolegami z partyzantki (...). Wstąpiłem w końcu marca 1945 r. do komórki likwidacyjnej. Dowódcą tej komórki był podchorąży »Waldek« (...). W końcu marca i początkach maja 1945 r. brałem udział w wykonaniu dwóch wyroków na byłych partyzantach 3. Brygady »Szczerbca«, którzy w Białymstoku pozostawali na usługach Urzędu Bezpieczeństwa. W czasie wykonywania wyroku na jednym z nich o ps. »Szary«, w czasie pogoni za nami, został zabity podchorąży »Waldek«. W tym czasie musiałem wyjechać z Białegostoku do Warszawy. Poszukiwały mnie władze bezpieczeństwa”.

„Wykonał wyrok, ale osaczony musiał uciekać”

Zygmunt Kłosiński tak relacjonował akcję, w której po zabiciu konfidenta zginął również jego egzekutor: „Biegłem za »Rolandzikiem« kilka metrów. Widziałem błyski uderzających pocisków



SZEREGOWY JAN WAŚNIEWSKI „FRED”, żołnierz wileńskiej AK, uczestnik akcji likwidacyjnych, po wojnie radiowiec.

między nami. Brama była zamknięta. Stanęliśmy za kolumnami. Ostrzeliwaliśmy się przed pościgiem. Myślałem, że to już koniec. Widzę jeszcze dzisiaj zieloną przestrzeń i ścieżkę wiodącą do płotu drucianego w dwóch miejscach uniesionego, tworzącego takie oka. Widocznie tam ludzie musieli przechodzić. Ścieżka wydeptana. Waldek wszedł w jedne oko, ja w drugie. Nagle się osunął twarzą do ziemi. Myślałem, że się potknął. Chciałem go podnieść, spojrział na niego. Był metr ode mnie. Poprzedniego dnia był u fryzjera. Miał głowę podgoloną. W samym środku czaszki z tyłu widniał otwór, widziałem krawędź kości i jakby różową pianę wydobywającą się przez ten otwór. Zdałem sobie sprawę, że nie żyje. Pobiegłem dalej do żywopłotu. Tam był drugi płot druciany, złapałem za krawędź, przeskoczyłem nogami i byłem po drugiej stronie”. W innej relacji „Huzar” mówił: „»Rolandzik« wykonał wyrok na kolejnym kacie AK-owców z UB, ale osaczony uciekał inną trasą niż przewidywana przed akcją, Dobiegł ostrzeliwując się, a strzelał po mistrzowsku, do ogrodzenia, chyba pałacu Branickich. Nie mając przed sobą innej drogi, próbował pokonać ogrodzenie i w tym momencie został ostrzelany z pistoletu automatycznego. Zawisł martwy na prętach parkanu. Je-

den z chłopaków mających go ubezpieczać wpadł w ręce UB (taką informację otrzymałem od łączniczki bodajże tego samego dnia)”.

Z kolei Zygmunt Augustowski tak zeznawał w bezpieczeńce: „»Rolandzik« wspólnie ze Stanisławem Szostakiem w godzinach wieczornych strzelał do jakiegoś osobnika pod teatrem, którego zastrzelił. Zaczęli uciekać wzdłuż muru Urzędu Wojewódzkiego. Szostak mur przeskoczył. Nowak [tj. „Rolandzik”] nie mógł przeskoczyć. Szostak chciał mu podać rękę w celu pomocy. Ktoś strzelił i Nowak został zabity. Szostak zdołał zbiec”. Por. Łoziński podał śledczym podobną wersję śmierci kedywika z Wilna: „»Rolandzik«, idąc w towarzystwie Szostaka, spotkał tego osobnika [tj. „Szarego”]. Nawiązał z nim rozmowę. Błyskawicznie wyciągnął pistolet, oddając kilka strzałów do niego. Ten padł na ziemię. Zaczęli uciekać z Szostakiem. Przechodzący żołnierze sowieccy, widząc uciekającego »Rolandzika«, oddali do niego strzały, raniąc go śmiertelnie (...). »Rolandzik« wcześniej na tego człowieka zrobił zasadzkę, lecz wówczas ranił go tylko powierzchownie”. Szostak po zawiadomieniu oficera kontrwywiadu, por. Władysława Subortowicza, o śmierci egzekutora otrzymał od por. Łozińskiego rozkaz wyjazdu z Białegostoku. Miejsce pochówku podchorążego AK Waldemara Butkiewicza pozostaje nieznaną do dzisiaj. Musiał zostać pogrzebany jako NN. Może to być jeden z cmentarzy miejskich w Białymstoku.

Śmierć „Rolandzika” pozostaje symboliczną klamrą zamykającą historię wileńskich egzekutorów AK. Zadania eliminujące ze społeczeństwa jednostki szkodliwe prowadziły dalej – na terenie Pomorza, Warmii i Mazur, Podlasia – oddziały partyzanckie wywodzące się z Wileńszczyzny (5. i 6. Brygada Armii Krajowej, 3. Brygada Narodowego Zjednoczenia Wojskowego). Kryminaliści grabiący ludność i konfidenti NKWD/UB byli wieszani lub rozstrzelani przez żołnierzy podziemia niepodległościowego. Były to dla lokalnych społeczności przykładne lekcje skutecznej działalności wymiaru sprawiedliwości Polski Podziemnej.



Kochani! Ta przepiękna wiosna dosłownie nas wszystkich zniewala. Jednak święcie wierzę, że dzielnie wytrzymacie te ostatnie tygodnie i z podniesioną głową oraz dobrymi ocenami zakończycie rok szkolny!

GRY I ZABAWY Z PIŁKĄ

Nie ma to jak z piłką na podwórku, boisku, czy w innym, dogodnym miejscu. Może to i gra znana, ale być może nieco zapomniana. Warto ją sobie przypomnieć. Jest szybka, angażująca wszystkich uczestników zabawy, no i sprawiająca wiele radości.

Wszyscy chętni do zabawy (i sąsiedzi również) stają w kręgu. Krótka wyliczanka:

*Ence, pence, cztery ręce.
Idzie sobie smok w sukience.
Elkę, trelkę, kartofelkę.
Smok się przebrał za modelkę!
Cukier, lukier, wrona z krukiem.
Wiatr smokowi zwiął perukę!
Raz, dwa, trzy! Łapiesz TY!!!*

I już wiadomo, kto wchodzi do środka koła. Zadaniem osoby będącej w środku jest złapać piłkę, którą będą rzucać do siebie gracze stojący w kręgu. Jeśli uda się jej przechwycić piłkę, zostaje uwolniona, a do koła wchodzi osoba, która ostatnia rzuciła piłkę.

CZY WIECIE, ŻE...

- Najstarszymi organizmami świata są sosny z gatunków *Pinus aristata* i *Pinus longavea*, które rosną w Górach Skalistych. Wiek niektórych osobników wynosi ok. 6000 lat.
- Najszybciej rosnącym drzewem jest eukaliptus. W ciągu 100 lat dorasta do 100 m. Drzewem o największym obwodzie jest baobab – dochodzi on do nawet 55 m.
- Liczba opisanych przez naukę gatunków organizmów wynosi ponad 2 mln. Szacuje się, że liczba wszystkich gatunków żyjących na Ziemi wynosi 20–40 mln.
- Stwierdzono, że w przeszłości gatunki wymierały średnim tempem: na milion gatunków w ciągu roku wymierał jeden. Obecnie, za sprawą człowieka, tempo to wzrosło tysiąckrotnie!

ZWARIOWANE PYTANIE

Jak wiadomo kanapka zrzucona na podłogę zawsze spada masłem do ziemi, a kot zawsze ląduje na czterech łapach. Co się stanie, jeśli do grzbietu kota przymocujemy kawałek chleba posmarowany masłem (masłem do góry) i zrzucimy go w dół?

CIEKAWOSTKA

Codziennie drukuje się więcej dolarów do gry *Monopoly* niż tych prawdziwych w mennicy USA!

Monopoly – klasyczna gra polegająca na handlu nieruchomościami. Wymyślona w Stanach Zjednoczonych przez Charlesa B. Darrowa. Daje graczom szansę obracania wielkimi pieniędzmi i szybkiego wzbogacenia się. Należy okrążyć planszę, kupując i sprzedając nieruchomości, budując domy i hotele. Za wejście na swoje nieruchomości pobiera się od innych graczy czynsz. Sukces zależy od trafnych spekulacji, udanych inwestycji i mądrze przeprowadzonych transakcji.

Jest to gra jak najbardziej dla całej rodziny. Wiercie mi, ostatnio grałam ze swoim synkiem i córką i było bardzo ekscytująco! Dobrze, że to była sobota, tak byliśmy zaangażowani, że nie zauważyliśmy, jak szybko minął wieczór. Nawet o kolacji zapomnieliśmy!

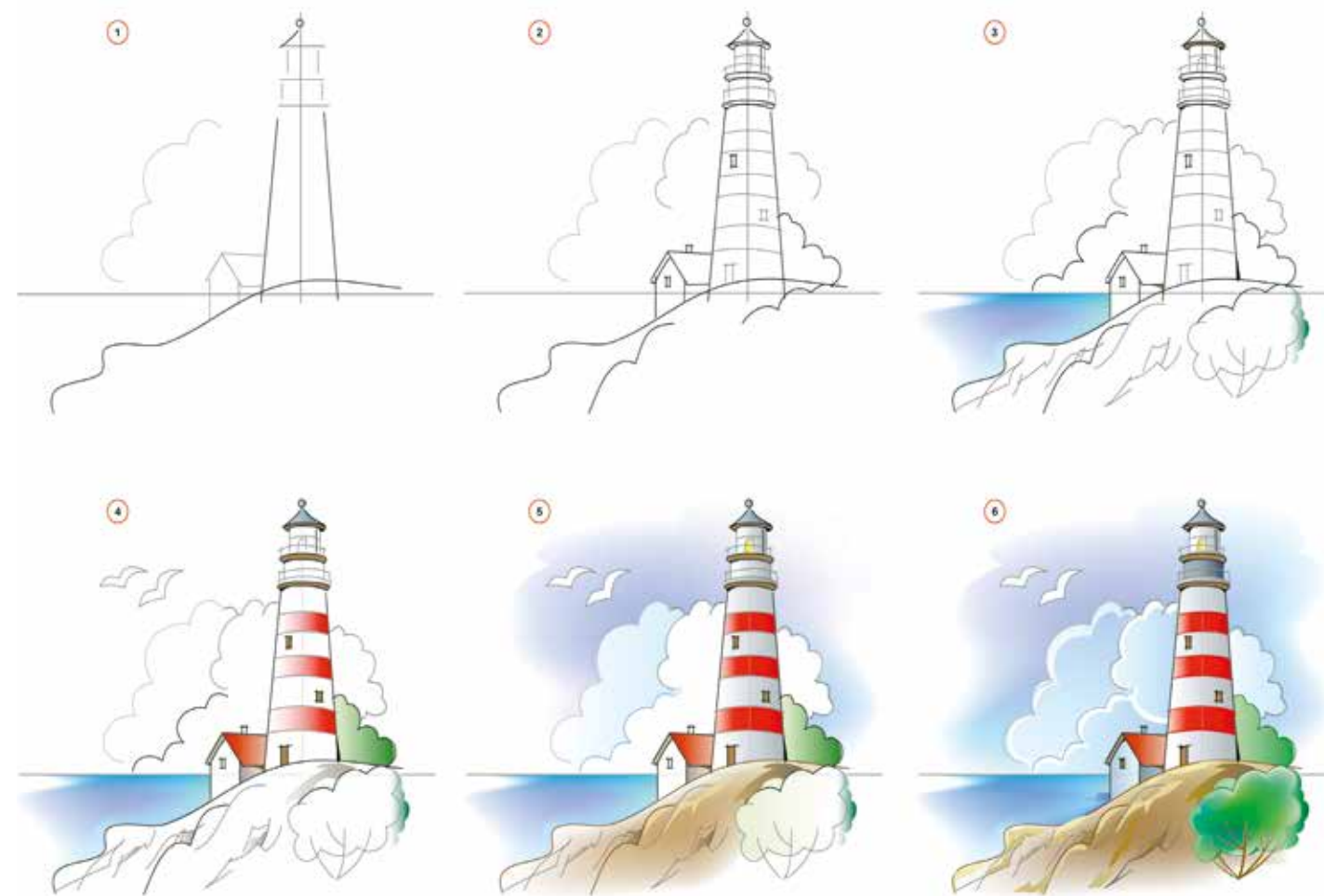
OCZEKUJĄC NA POGODNĄ AURĘ

Wszystkim się znudziły opady, wiatry, no i brak słońca! Spójrzcie na niebo, wierzę, że jeżeli weźmiecie pod uwagę:

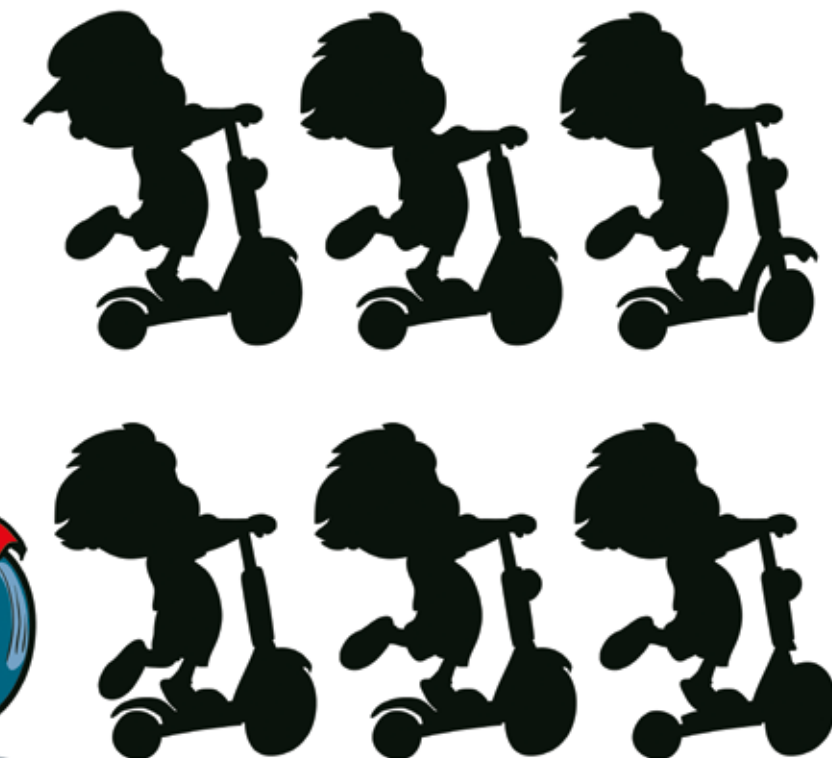
- wyraźnie wzrastającą prędkość wiatru podczas długotrwałego deszczu;
- zanikanie pod wieczór chmur kłębiastych;
- znaczne dobowe wahania temperatury;
- systematyczny wzrost ciśnienia po deszczowej pogodzie z silnym wiatrem

– to wszystko oznacza, nadciąga wyz i będzie ładna pogoda, a nasze oczy i duszę będzie pieściło ciepłe słońce.

LEKCJA RYSUNKU



ZNAJDŹ PASUJĄCY CIEŃ!



Nauczyciel – zawód potrzebny, ale niecenyony

Według danych Departamentu Statystyki przy Rządzie RL na Litwie pracuje prawie 28 tys. nauczycieli. Średnia wieku pedagoga znacznie przekracza 50 lat. Jednym z powodów, dla których młodzi ludzie nie wybierają zawodu nauczyciela, jest wynagrodzenie.



Honorata Adamowicz

Teraz, gdy rok szkolny dobiega końca, niedobór nauczycieli jest mniej dotkliwy. Według danych urzędów pracy obecnie jest ponad 200 wolnych wakatów dla nauczycieli. W szkołach szczególnie brakuje nauczycieli matematyki, fizyki, informatyki, języka litewskiego i innych języków, nauczycieli szkół podstawowych i przedszkoli. Jest to szczególnie dotkliwy

w szkołach regionalnych lub wiejskich, gdzie jeden nauczyciel jest zmuszony do pracy w kilku szkołach, żeby pracować na pełny etat” – czytamy w nadesłanym do „Kuriera Wileńskiego” oświadczeniu Ministerstwa Oświaty, Nauki i Sportu.

Optymistycznie w kwestii naboru

Mimo że w ostatnich latach zawód nauczyciela cieszył się nieco większą popularnością – wybierało go dwa razy więcej młodych ludzi niż dwa lata temu – brak nauczycieli na Litwie jest nadal odczuwalny.

W systemie edukacji pracuje znacznie więcej kobiet niż mężczyzn. Wśród nauczycieli klas początkowych kobiety stanowią 94 proc., klas podstawowych – 85 proc., w klasach gimnazjalnych – 83 proc. Według danych Departamentu Statystyki największy odsetek nauczycieli jest w wieku 50-59 lat. 6,9 proc. ogółu pedagogów stanowią osoby powyżej 65. roku życia – brak młodych nauczycieli kompensują, zatrudniając emerytów. Młodzi nauczyciele pracują głównie w szkołach prywatnych i społecznych.

„To wspaniały, ale wymagający zawód. Być może większość młodych ludzi wybiera łatwiejszą ścieżkę kariery. Zwłaszcza

Aby rozwiązać problem niedoboru nauczycieli, należy zapewnić im odpowiednie warunki pracy oraz atrakcyjne wynagrodzenie.

FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

cza że ostatnio w szkołach o wyborze zawodu bardzo mało się mówi, przez co wielu potencjalnie doskonałych nauczycieli może nie rozpoznać na czas swoich możliwości dydaktycznych – od przyszłego roku szkolnego szkoły będą wprowadzać program doradztwa, jak wybrać zawód już od pierwszej klasy” – napisano w oświadczeniu dla prasy. Na przykład w ramach programu „Wybieram zawód nauczyciela” wielu z nich uzyskuje wspaniałe doświadczenia i zostaje w szkole na stałe. Program, zainicjowany przez Ośrodek Doskonalenia Szkół, przyciąga zmotywowanych, zorientowanych na rówieśników uczestników, którzy przez dwa lata pracują

w szkołach. Po ukończeniu programu ok. 75 proc. uczestników pozostaje w dziedzinie edukacji i kontynuuje pracę jako nauczyciele, dyrektorzy szkół, pracownicy nauki lub osoby odpowiedzialne za kształtowanie polityki edukacyjnej. Program jest tak popularny, że co roku jest organizowany konkurs „Wybieram nauczanie!” – przystępuje do niego bierze 400-500 osób, które chcą zostać nauczycielami, choć wybieranych jest tylko 20-30 uczestników.

„Prestiż zawodu nauczyciela jest aktualnym tematem nie tylko na Litwie, lecz także w wielu innych krajach. Nawet w Finlandii problem ten staje się coraz bardziej aktualny” – podano.

Połowa nauczycieli rozważa zmianę zawodu

Trend odchodzenia nauczycieli ze szkół widoczny jest coraz mocniej. Przeprowadzający globalne badania Fox Business, powołując się na ankiety przeprowadzone wśród nauczycieli, podał, że 48 proc. z nich rozważa zmianę pracy. Aż jedna trzecia z tych osób zamierza całkowicie porzucić pracę w szkole.

Jak podaje stacja, w 2021 r. edukacja była branżą, w której odnotowano największy wskaźnik osób odchodzących. Nauczyciele na całym świecie narzekają na to samo co nauczyciele z Polski i Litwy: wypalenie zawodowe, problematyczna nauka zdalna, niskie wynagrodzenie, wymagający studenci i uczniowie, biurokracja i trudni we współpracy rodzice. Podobne wnioski odnotował serwis społecznościowy dla profesjonalistów LinkedIn, wskazując, że udział nauczycieli, którzy zmienili w ostatnim roku ścieżkę kariery, wzrósł o 62 proc. Platforma zwraca uwagę, że umiejętności, które nauczyciele zdobyli przez lata pracy w szkole – szybkiego przyswajania i przekazywania wiedzy, zarządzanie stresem, wielozadaniowość, umiejętności związane z wystąpieniami publicznymi – są niezbędne w wielu zawodach. Niektóre z nich przydają się w sektorze IT, inne w sprzedaży, branży szkoleniowej oraz na stanowiskach kierowniczych. Pensje, jakie oferuje sektor prywatny, są średnio dwukrotnie wyższe niż w branży nauczycielskiej.

To, co przeszkadza nauczycielom zarówno zagranicznym, jak i polskim, jest brak możliwości rozwoju. Szkoły są często obciążone biurokracją, brak w nich miejsca na innowacje i kreatywność. Specjaliści od edukacji od lat zżymają się, że metody kształcenia dzieci i młodzieży wykorzystywane w szkole nie idą z duchem czasu.

Jak zawsze – chodzi o zarobki

„Według danych Departamentu Statystyki przeciętne wynagrodzenie nauczyciela na Litwie przed opodatkowaniem wynosi obecnie 2025,2 euro, a średnia pensja na rękę – 1255,5 euro. Współczynnik wynagrodzenia nauczycieli ustala się indywidualnie na podstawie posiadanych kwalifikacji, stażu pracy nauczycielskiej i innych kryteriów złożoności” – głosi oświadczenie ministerstwa. Państwo podejmuje wysiłki, aby zachować równowagę między zapotrzebowaniem na nauczycieli a ich oczekiwaniami. Nauczycielom w trakcie stażu pracy oferuje się studia przekwalifikowujące finansowane przez państwo, a nauczyciele mają możliwość nie tylko poszerzania swoich kwalifikacji zawodowych, ale także zwiększania pełnego wymiaru zajęć w jednej szkole poprzez nauczanie innego przedmiotu. Na studiach pedagogicznych zwiększa się liczba miejsc finansowanych przez państwo.

Aby rozwiązać problem niedoboru nauczycieli, należy zapewnić im odpowiednie warunki pracy oraz atrakcyjne wynagrodzenie. W styczniu pensje nauczycieli wzrosły średnio o 12,5 proc., czyli o 100 euro (po opodatkowaniu). Decyzje o podwyżkach wynagrodzeń zostały podjęte w ubiegłym roku. W projekcie budżetu państwa na 2022 r. przewidziano 129,6 mln euro na podwyżki wynagrodzeń dla nauczycieli, specjalistów ds. wsparcia edukacyjnego, wychowawców, akompaniatorów oraz dyrektorów szkół. Z obliczeń naukowców w 2020 r. wynika, że w ciągu najbliższych 3-5 lat najbardziej odczuwalny stanie się brak nauczycieli: matematyki (213), fizyki (213), języka angielskiego (167), języka litewskiego (140), klas początkowych (167), chemii (151), biologii (103). Ogółem – chodzi o prawie 2 tys. pedagogów.



ROMANTYCZNA JAGODA



Elżbieta Monkiewicz

Na pytanie: „Jakie jedzenie jest najbardziej romantyczne?”, prawdopodobnie najczęściej pada odpowiedź: truskawki. Ten owoc to ozdoba każdego stołu. Czy to romantyczna kolacja, śniadanie na Wimbledonie, przyjęcie dla dzieci lub piknik, czy po prostu wygrzana słońcem beczelnie słodka jagoda, jedzona prosto z dłoni.

O truskawkach nieromantycznie

Sezon na truskawki najczęściej rozpoczyna się od importowanych greczynek lub hiszpanek w końcu kwietnia lub na początku maja. Natomiast czas na lokalne truskawki przypada na czerwiec–lipiec. Kupujemy suche, jaskrawo barwione, jędrne, pięknie pachnące jagody, o żywych, niezwiędłych szypułkach. Przechowujemy truskawki w tekturowym lub wiklinowym płaskim pudełku w lodówce. Unikamy: mokrych, zgnitych, zniszczonych jagód.

Truskawki gotujemy lub spożywamy bez obróbki termicznej: jemy świeże, pijemy soki, robimy sosy, różne desery, nadzienia do ciast, konfitury i dżemy. Spożywamy także nie na słodko: przyrządzamy sałatki, zupy, różne dodatki do dań, octy. Klasyki na dowolny czas: truskawkowy dżem, truskawkowe semifreddo, truskawkowe lody, tort Fraisier, truskawki w marsali, truskawki z rabarbarem (od ciast do deserów).

- Umyj truskawki w sitku lub zanurz w wodzie. Nie jest konieczne usuwanie szypulek tych jagód przed myciem.
- Nie zostawiaj jagód w wodzie.
- Jagód nie suszymy na ręcznikach papierowych – truskawki wchłoną zapach papieru.
- Najpiękniejsza truskawka niekoniecznie będzie najsmaczniejsza.
- By skosztować truskawkę o najbogatszym smaku, trzymaj je przed spożyciem w temperaturze pokojowej.
- Ostatnio wiele mówi się o tym, by jeść także szypułki truskawek – są bogate w witaminę C i chlorofil. Niektórzy proponują, by robić z nich koktajle. Czy jeść? Myślę, że jagoda bez szypułki jest smaczniejsza.



Szybki deser truskawkowy

Składniki:

Spód

- 200 g herbatników „Selga”
- 80 g masła

Krem

- 400 g truskawek
- 15 g żelatyny
- 250 ml wody
- 50–80 g cukru
- 1 cytryna
- 250 g mascarpone
- 200 ml bitej śmietany

Ciasto lekkie jak puch, miękkie i takie truskawkowo-truskawkowe. Niezwykle aromatyczne. Wybierz do niego słodkie truskawki. Możesz użyć formy 22 cm; jeśli jest mniejsza, to ciasto będzie wyższe.

Zmiel herbatniki i wymieszaj z roztopionym masłem. Ciasto układaj w formie wyłożonej pergaminem, rozprowadź po całej formie i dobrze dociśnij. Można to zrobić za pomocą dna szklanki. Zagotuj wodę z cukrem, dodaj żelatynę i mieszaj, aż żelatyna się rozpuści. Wyciśnij sok z cytryny – roztwór powinien być pyszny, smak intensywniejszy, niż chciałbyś zjeść. Jeśli smak nie jest zadowalający, dodaj cukru lub soku z cytryny. Zetrzyj skórkę z cytryny.

Utrzyj truskawki na piure, wymieszaj z roztworem żelatyny, a następnie z łyżką mascarpone. Następnie jeszcze parę razy wymieszaj w taki sam sposób, a potem wymieszaj z pozostałym mascarpone. Masę wylej do formy na biszkopty, wstaw do lodówki, niech zastygnie. Podawaj deser udekorowany dużą ilością truskawek.

FOT. ELZBIETA MONKIEWICZ



Następny deser truskawkowy

Składniki:

Różowy krem

- 100 ml piure z truskawek
- 150 ml śmietanki
- 150 ml jogurtu truskawkowego
- 100 ml wody
- 1 opakowanie galaretki truskawkowej

Biały krem

- 200 ml jogurtu
- 200 ml śmietanki
- sok cytrynowy
- cukier
- 100 ml wody
- żelatyna na 0,5 litra płynu

- 250 ml wody
- 1/2 opakowania klarownej galaretki o smaku waniliowym lub innym
- truskawki do dekoracji

Deser lekki i orzeźwiający, jak sama wiosna. Tak prosty, że nawet nie zauważysz, jak go zrobisz.

Do przygotowania różowego kremu zalej galaretkę zimną przegotowaną wodą, odczekaj, niech napęcznieje. Rozpuść, wymieszaj z jogurtem, a następnie z piure truskawkowym. Gdy zacznie tężeć, ubij śmietankę i wymieszaj obie masy. Wlej do szklanek.

Dokładnie w ten sam sposób zrób biały krem, po prostu pomiń krok z piure truskawkowym i zamień galaretkę na żelatynę. Ostudź i przelej do szklanek na zestaloną różową warstwę.

Przygotuj klarowną galaretkę zgodnie z opisem na saszetce i po ostygnięciu wlej do szklanki. Dodaj posiekane truskawki. By wykonać ukośne warstwy, szklanki ustaw ukośnie w tacy wypełnionej cukrem lub kaszą.

Ozdób truskawkami lub kwiatami jadalnymi.

Rosja ma poważny problem w Azji. Nazywa się Kuryle

Moskwa w ciągu ostatnich przeszło siedmiu dekad miała już kilka okazji, by pokojowo i ostatecznie rozwiązać terytorialny spór o Kuryle z Japonią. Nie uczyniła tego, choć mogła dyktować warunki. Teraz jest za późno. Tokio widzi problemy Rosji na Ukrainie, więc usztywnia stanowisko, zapewne spodziewając się wejścia rywala w długotrwałą fazę słabości.

Antoni Rybczyński

ITURUP – największa wyspa w archipelagu Kuryli. Ma powierzchnię ok. 3,2 tys. km kw., długość 200 km, szerokość 7–20 km. Jest to wyspa wulkaniczna, podobnie jak wszystkie wyspy tego łańcucha.

Rosja i Japonia od końca II wojny światowej nie zawarły formalnego traktatu pokojowego. Główny powód to spór o południową część archipelagu Kuryli, czyli japońskie Terytoria Północne, zajęte przez Sowieców we wrześniu 1945 r. Oczywiście nie bez znaczenia jest to, że Tokio wspiera dziś mocno Ukrainę i pozostaje jednym z kluczowych sojuszników USA na Dalekim Wschodzie.

To właśnie niedawne wspólne japońsko-amerykańskie manewry morskie wywołały ostrą reakcję Moskwy. Wiceminister spraw zagranicznych Rosji Igor Morgułow zagroził Japonii „krokami odwetowymi”, jeśli Tokio będzie rozwijać współpracę wojskową ze Stanami Zjednoczonymi w pobliżu rosyjskich granic.

W opublikowanym 22 kwietnia dorocznym raporcie dyplomatycznym japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych wyspy, które Rosja nazywa Południowymi Kurylami, określono mianem japońskich Terytoriów Północnych. Tokio użyło takiego sformułowania po raz pierwszy od dwóch dekad. 27 kwietnia ośmiu japońskich dyplomatów zostało uznanych za osoby niepożądane w Rosji. To odwet za wcześniejszą decyzję Tokio o wydaleniu ośmiu rosyjskich dyplomatów w odpowiedzi na działania Rosji na Ukrainie, w tym zbrodnie popełniane na ludności cywilnej. Japonia popiera sankcje zachodnie na Rosję i nakłada własne. Atak Rosji na Ukrainę i coraz głębszy konflikt z Zachodem, w tym głównym

sojusznikiem Japonii, USA, wpłynął na zmianę polityki Tokio ws. spornych wysp.

Sporne wyspy

Kuryle to blisko 60 większych wysp (i setki małych) rozciągających się od południowego krańca rosyjskiej Kamczatki po leżącą najbardziej na północ japońską Hokkaido. Łańcuch ma długość ok. 1,2 tys. km. To bariera oddzielająca Morze Ochockie od otwartego Pacyfiku. Z tego powodu kontrola nad Kurylami ma strategiczną wartość dla Rosji. Zamknięte Morze Ochockie jest wewnętrznym akwenem, zarazem cieśniny między wyspami to bezpieczne przej-

Rosja nie zamierza oddawać wysp nie tylko z powodów prestiżowych i wojskowych. Wokół znajdują się też bogate łowiska ryb.

w Mandżurii, ale też zajęła Kuryle i Sachalin. Na zajętych terenach mieszkało kilkanaście tysięcy Japończyków. Część zdołała uciec przed Armią Czerwoną. Inni zostali zesłani na Syberię, zaś reszta wysiedlona do Japonii w latach 1947–1949. W Jacie zachodni alianci zgodzili się tylko na odzyskanie przez Sowieców południowego Sachalinu i części Kuryli należących do Rosji przed 1875 r. A więc bez czterech południowych.

Na konferencji pokojowej w San Francisco w 1951 r. Japonia i 48 państw (bez Związku Sowieckiego) podpisały traktat pokojowy, w wyniku którego Japonia odzyskała suwerenność i powróciła do społeczności międzynarodowej. Zrzekła się za to swoich praw, tytułów i roszczeń do Kuryli i Sachalinu. Nie dotyczyło to jednak wysp Iturup, Kunaszyr, Szikotan i wysepek Habomai, zdaniem strony japońskiej niebędących częścią archipelagu Kuryli, a stanowiących Terytoria Północne.

Największa jest wyspa Iturup, gdzie stacjonuje rosyjska 18. Dywizja Artylerii. Na Iturup i Kunaszyr są lotniska i morskie terminale. Na Szikotan można się dostać tylko śmigłowcem lub morzem. Z kolei na wysepkach Habomai w ogóle nie ma stałych mieszkańców. Rosja nie zamierza jednak oddawać tych wysp nie tylko z powodów prestiżowych i wojskowych. Wokół znajdują się też bogate łowiska ryb, a same wyspy obfitują w różne minerały.

Sowieckie lawirowanie

Pierwsze sygnały, że Moskwa mogłaby oddać przynajmniej część ze wspomnianych wysp, pojawiły się już w 1956 r., gdy przywrócono stosunki dyplomatyczne między ZSRS i Japonią. Moskwa zgodziła się wtedy oddać Japonii wyspę Szikotan i wysepki Habomai – ale dopiero po zawarciu traktatu pokojowego. A tego nie było, i jak się później okazało, nie ma do dziś. Zwłaszcza że gdy w 1960 r. Japonia zawarła z USA układ o bezpieczeństwie, ZSRS dodał kolejny warunek: wycofanie wojsk amerykańskich z japońskiego terytorium. Mogło się wydawać, że po upadku Związku Sowieckiego nowa wła-

dza z Borysem Jelcynem będzie bardziej skłonna do porozumienia z Tokio. W 1993 r. podpisana została tzw. konwencja tokijska, w której Federacja Rosyjska uznała umowy zawarte przez ZSRS z Japonią i uzgodniła z Tokio, że spór o wyspy zostanie rozstrzygnięty w późniejszym terminie w oparciu o argumenty prawne oraz przesłanki historyczne. Podobno brano pod uwagę wielką transakcję: w zamian za oddanie wysp pogrążona w gospodarczym kryzysie Rosja miała dostać wiele miliardów dolarów. Skończyło się na spekulacjach. Pojawił się Władimir Putin.

Ustępstwa bez efektu

W 2004 r. minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow powiedział, że Rosja uznaje deklarację z 1956 r. Rosjanie, nie zamykając sprawy Kuryli, zachęcali Japonię do inwestycji i sami rozwijali eksport surowców energetycznych do tego kraju.

Wydawało się, że rozstrzygnięcie nastąpi, gdy premierem Japonii został Shinzō Abe. Był nastawiony na współpracę z Rosją. W 2016 r. utworzono nawet stanowisko ministra ds. współpracy gospodarczej z Rosją, który miał nadzorować realizację złożonego z ośmiu punktów planu premiera Abego (m.in.: pomoc rozwojowa, partnerstwo biznesowe, inwestycje na okupowanych przez Rosję wyspach). W 2019 r. uzgodniono, że negocjacje w sprawie wysp powinny opierać się na deklaracji z 1956 r. Abe przyjął podejście „pół na pół”, czyli rezygnacji z roszczeń do wysp Kunaszyr i Etorofu oraz zaakceptowania zwrotu jedynie wysp Szikotan i Habomai. Ustępstwa nie dały efektu. Rosjanie tylko przyspieszyli proces militaryzacji wysp. Zaś w 2020 r. wprowadzili do konstytucji przepisy oznaczające zakaz potencjalnego zwrotu wysp Japonii.

Nowy premier (od jesieni 2021) Fumio Kishida bardzo krótko ciągnął nic nie dającą politykę poprzedników. Gdy Rosja zaatakowała Ukrainę, Tokio dołączyło do frontu Zachodu. Nie tylko nałożyło sankcje na Rosję, ale też otworzyło – po wielu latach – znów zaczęło się upominać o Terytoria Północne.



W Calgary w 1988 r. prognozowano, że polscy hokeiści mają szansę na medal. Dopingowa wpadka przekreśliła ich szansę.

Polski hokej wstaje z kolan

Hokejowi w Polsce brakuje promocji oraz wsparcia kibiców, a zwłaszcza telewizji i innych mediów – diagnozuje selekcjoner reprezentacji Polski w hokeju na lodzie Robert Kalaber.

Szymon Dudek

TYCHY, 1 maja br. Radość Polaków po zdobyciu bramki w meczu z Japonią podczas mistrzostw świata Dywizji IB w hokeju na lodzie.

/ FOT. ZBIGNIEW MEISSNER/PAP

Sukces reprezentacji Polski w hokeju na lodzie! Biało-Czerwoni wygrali właśnie turniej mistrzostw świata Dywizji IB i wywalczyli awans. W zakończonym w niedzielę 1 maja turnieju rozgrywanym w Polsce pokonali: Estonię (3:0), Ukrainę (3:2), Serbię (10:2) i Japonię (2:0). Przekładając to na system ligowy – to tak, jakby zapracowali na grę w drugiej lidze i opuścili trzecią. Pojawią się w niej po pięciu latach przerwy i dostaną szansę dołączenia do najlepszych z najlepszych.

Kluczowe zadanie

Prawdopodobnie taką okazję Polacy dostaną w przyszłym roku, jeżeli zostali zostanie zachowany obecny format mistrzostw świata. Rywali polscy hokeiści poznają już po turnieju Dywizji IA i rozpoczynających się wkrótce mistrzostw świata Elity w Finlandii. Zawodnicy Roberta Kalabera muszą jednak mierzyć siły na zamiary i najpierw zapewnić sobie utrzymanie w Dywizji IA.

Za to polski hokej stara się podnieść z kolan, w czym ma pomóc ten awans. – Będziemy chcieli sprawić niespodzianki. Cały polski hokej bardzo potrzebuje awansu do Elity. Wielu ludzi się nim interesuje, a wciąż jest liczna grupa, która pamięta, że jeszcze niedawno miejsce w Elicie było dla nas normą. Ale też wielu przestało się interesować z braku sukcesów – diagnozuje selekcjoner Kalaber. I dodaje: – Hokejowi w Polsce brakuje promocji oraz wsparcia kibiców, a zwłaszcza telewizji i innych mediów. Dopóki to się nie zmieni, to... niewiele się zmieni. Naszym kluczowym zadaniem był triumf podczas mistrzostw w Spodku i awans na zaplecze elity. To pozwoli reprezentacji bić się z lepszymi drużynami, a dzięki temu zainteresowanie jej meczami oraz całą dyscypliną może trochę wzrosnąć. Do kadry wchodzi teraz młodszy hokeiści. Za dwa trzy lata z tą generacją będzie można się starać o jakiś dobry wynik na arenie międzynarodowej – przewiduje z optymizmem Kalaber.

Krokiet w barszczu

Czasy, gdy reprezentacja Polski jeździła na igrzyska olimpijskie, są już odle-



ROBERT KALABER: Naszym kluczowym zadaniem był triumf podczas mistrzostw w Spodku i awans na zaplecze elity. To pozwoli reprezentacji bić się z lepszymi drużynami, a dzięki temu zainteresowanie jej meczami oraz całą dyscypliną może trochę wzrosnąć. / FOT. ZBIGNIEW MEISSNER/PAP

głe. Ostatni raz zagrała tam w 1992 r., na turnieju w Albertville. Cztery lata wcześniej kadra zagrała na igrzyskach w Calgary, ale wtedy nie o jej wyniku mówiło się najwięcej, ale o dopingowej wpadce jednego z kadrowców – Jarosława Morawieckiego.

W badaniu próbki jego moczu wykryto testosteron i epitestosteron w ilościach przekraczających normy określone przez komisję medyczną Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Przez to anulowano wynik meczu Polski z Francją i zweryfikowano go na 2:0 dla Francuzów. Polska ekipa broniła się, że niedozwolone środki zostały mu podane bez jego wiedzy... w barszczu z krokietami na przyjęciu u kanadyjskiej Polonii. Wtedy w Kanadzie prognozowano, że polscy hokeiści mają szansę na medal. Dopingowa wpadka przekreśliła ich szansę. – Jarek był wiodącą postacią. Dobrze rozgrywał i przewidywał. Jego wpadka zaburzyła nasze myślenie i wszystko się posypało. Zaczęliśmy myśleć o wszystkim innym, tylko nie o graniu. Co się stało, dlaczego, skąd? Niektórzy zawodnicy mający stawić się na kon-

trolu antydopingowej, byli pełni obaw, czy nie spotka ich ten sam los – opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” Roman Steblecki, który grał z Morawieckim w jednym ataku.

Piotr Chłystek, dziennikarz „Przeglądu Sportowego”, w wypowiedzi dla naszego magazynu uzupełnia: – Morawieckiemu, jak i innym sugerowano, żeby w ramach obrony mówili co robili, gdzie, co jedli i pili. Do mediów trafił niefortunny przekaz sugerujący, że doping znalazł się w organizmie hokeisty w związku ze spożyciem tego barszczu z krokietem. Morawieckiego w ogóle miało tam nie być. Poszedł w zastępstwie jednego z kolegów. Sam Morawiecki kilka lat temu na łamach „Przeglądu Sportowego” mówił, że tłumaczenie się za pomocą „barszczyku” było błędem. Ale podtrzymywał wersję, że nigdy nie wziął dopingu. Problem w tym, że próbka B również dała wynik pozytywny, a po dwóch latach znów wpadł z tego samego powodu. W okresie dyskwalifikacji prowadził choćby sklep ogólnospożywczy. Nie czuł jednak wstrętu do hokeja.



„ŚWIĘTY STANISŁAW KARCĄCY BOLESŁAWA ŚMIAŁEGO”, obraz Jana Matejki z 1877 r.

Biskupa Stanisława kanonizowano ponad 170 lat po jego śmierci, długo nie było przekonania o jego świętości.

Stanisław – święty nie od razu

Nadanie katedrze biskupiej w Wilnie wezwania św. Stanisława było jednym z najdonioślejszych przejawów szerzenia się jego kultu, który łączy Polskę i Litwę – mówi prof. Jerzy Rajman, kierownik Katedry Historii Średniowiecznej na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie.

Rozmawiał
Jarosław Tomczyk

8 maja Kościół katolicki w Polsce obchodzi uroczystość św. Stanisława Biskupa i Męczennika, patrona Polski, ale także jednego z patronów bazyliki archikatedralnej w Wilnie. Co wiemy o jego pochodzeniu?

Źródła z XI w. nic na ten temat nie podały. Na fali promowania kultu, jeszcze na długo przed kanonizacją, zaczęto poszukiwać pamiętek po biskupie i interesować się jego postacią. W kronice mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem biskup jest ukazany jako męczennik, po jego śmierci dzieją się cuda, ale o samej postaci jest tylko trochę ogólników. Dopiero jego następca, biskup krakowski Iwo Odrowąż, którego pontyfikat przypada na lata 1218–1229, nakazał zbieranie wiadomości o Stanisławie. Ważną rolę odegrali tu krakowscy dominikanie. Jeden z nich dotarł do relacji rycerzy osiadłych nad Rabą i w Szczepanowie, którzy utrzymywali, że wywodzą się z rodu, z którego pochodził biskup. Tym sposobem w biografii św. Stanisława pojawił się Szczepanów, gdzie istniał kościół św. Marii Magdaleny, w którym Stanisław miał być ochrzczony.

Jak wyglądała droga Stanisława ze Szczepanowa do godności biskupiej, kiedy i z czyich rąk ją otrzymał i jak ważna była to funkcja w strukturze państwa?

Stanisław objął biskupstwo krakowskie w roku 1072. Musimy pamiętać, że nie są to jeszcze czasy swobodnego wyboru biskupów przez kapituły. Każde dostojenstwo kościelne pochodzi z ręki władcy. To dowodzi, że Stanisław należał do jego zaufanych ludzi i to z rąk Bolesława Szczodrego otrzymał biskupstwo krakowskie. A było to najważniejsze biskupstwo w Polsce, gdyż dopiero trwały prace nad przywróceniem do funkcjonowania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, które upadło po najeździe czeskim w 1038 r. Biskup krakowski Aaron, jeden z poprzedników Stanisława, otrzymał od papieża uprawnienia arcybiskupie na terenie Polski. Taki więc Stanisław odziedziczył prestiż i władzę w polskim Kościele.

Wiemy, że pomiędzy królem Bolesławem Szczodrym



Prof. Jerzy Rajman

(ur. 1962)

Historyk, mediewista, encyklopedysta, profesor nauk humanistycznych. Specjalizuje się w historii Polski średniowiecznej. Jest kierownikiem Katedry Historii Średniowiecznej w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Należy do Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

a bp. Stanisławem zrodził się konflikt. Na czym się zasadzał?

Jest to jedno z najtrudniejszych pytań, na jakie próbują odpowiedzieć historycy zajmujący się średniowiecznymi dziejami Polski. 25 grudnia 1076 r. Bolesław Szczodry koronował się na króla Polski. Niemieckie źródła podały, że uczestniczyli w tym liczni biskupi, z całą pewnością był wśród nich także Stanisław, główny polityczny i kościelny współpracownik władcy. Historycy są zgodni, że przeciwko królowi wybuchł bunt i nie można wykluczyć, że cesarstwo i Czechy wspierały buntowników. Bp Stanisław wystąpił wówczas przeciwko królowi. Uważam, że późniejsze źródła, tzw. epigram nagrobny, a przede wszystkim kronika mistrza Wincentego, przekazały echo prawdziwej tradycji, a mianowicie że biskup Stanisław jako pasterz ujął się za prześladowanymi ludźmi, okrutnie

karanymi przez króla. W ówczesnych realiach król uznawał to za zdradę, a porywcość Bolesława sprawiła, że uznał biskupa za przywódcę spisku.

Czy biskup faktycznie poniósł śmierć bezpośrednio z ręki króla?

Mistrz Wincenty w swej kronice podaje, że biskup poniósł śmierć „w objęciach matki”, co oznacza śmierć w gmachu kościoła. Podał także, że był to kościół „mniejszy” św. Michała, a takie określenie może oznaczać tylko kościół na krakowskiej Skałce. W relacji Galla Anonima o zdradzie biskupa jest jasno powiedziane, że król „wydał” biskupa na karę obcięcia członków, to zaś wyklucza doszukiwanie się osobistego sprawstwa króla. Trzeba także powiedzieć, że kara obcięcia członków nie była karą śmierci. Fakt, że biskup wskutek tego zmarł, niewątpliwie pogorszył położenie króla.

Śmierć biskupa była powodem konieczności opuszczenia kraju przez króla?

Możemy zaufać Anonimowi Gallowi, który sugeruje, że skazanie biskupa było jedną z przyczyn, dla których król musiał uciekać na Węgry. Powstałe w XI w. zapiski rocznikarskie podają, że śmierć biskupa nastąpiła w 1079 r., co pozwala umiejscowić w czasie relację Anonima sporządzoną mniej więcej 30 lat po tragedii. Relacja ta uchodzi za wiarygodną, z drugiej zaś strony widać też, że kronikarz nie napisał wszystkiego, co wiedział na temat wygnania króla z Polski. Wygnanie ukazane zostało jako konsekwencja skazania biskupa, ale sprawa ta nie była jedyną przyczyną. Anonim wyraźnie sugeruje, że za wygnaniem króla stał jego brat Władysław Herman, któremu koronacja królewska zamykała drogę do własnej dzielnicy.

Kto w polityce zagranicznej był największym wygranym ówczesnego wewnętrznego konfliktu w Polsce?

Bez wątpliwości cesarz Henryk IV i Wratysław II, książę Czech. Na tej podstawie zrodziła się hipoteza, że inspirowali oni spisek przeciwko królowi Polski. Bolesław Szczodry należał do zdecydowanych przeciwników cesarza Hen-



KATEDRA KRAKOWSKA NA WAWELU – najważniejsze miejsce kultu św. Stanisława.

ryka IV. Koronacja królewska w 1076 r. była poprzedzona wizytą legatów papieskich. Polska stanęła po stronie papieża Grzegorza VII, przeciwnika cesarza Henryka IV. Pod rządami Władysława Hermana Polska popadła w zależność od cesarstwa.

Jak konflikt króla i biskupa wpłynął na dalszy bieg historii Polski? Czy faktycznie śmierć Stanisława w jakikolwiek sposób miała odbicie na późniejszym rozbiću dzielnicowym kraju?

Rozbić dzielnicowe było wynikiem naturalnych procesów i oczywiście sprawa bp. Stanisława nie miała na to wpływu. Książę Bolesław Krzywousty, następca Władysława Hermana, jednego ze sprawców wygnania króla Bolesława, rządził z wielkimi sukcesami przez 36 lat. Były to rządy twarde, bez pobłażania dla tych, którzy w jakiś sposób

księciu się sprzeciwili. Późniejsi władcy także nieraz dawali dowody swej bezwzględności, posuwając się niekiedy nawet do fizycznego eliminowania nieposłusznych duchownych. Istnieje ciekawa hipoteza, że promując kult św. Stanisława, duchowieństwo chciało stworzyć coś w rodzaju tarczy chroniącej je przed karami fizycznymi. Kult biskupa odegrał bardzo istotną rolę w XIII w., w okresie apogeum rozbić dzielnicowego. W „Żywocie większym św. Stanisława”, napisanym ok. 1266 r. przez dominikanina krakowskiego Wincentego z Kielczy, znajduje się zdanie, że Polska zostanie zjednoczona tak, jak w cudowny sposób zrosły się posiekane członki św. Stanisława. Jest to arcydzieło myśli politycznej, zespalające kult dla św. Stanisława z dążeniami zjednoczeniowymi.

Dlaczego kanonizacja Stanisława odbyła się grubo ponad 170 lat od jego śmierci?

Nikt długo nie podejmował żadnych starań, gdyż długo nie było przekonania o świętości biskupa. Nie ma najmniejszych poszlak ku przypuszczeniu, że śmierć Stanisława została od razu uznana za śmierć męczeńską, śmierć za wiarę chrześcijańską. Wprost przeciwnie, powstała współcześnie zapiska katedralna z 1079 r. podaje, że biskup „został zabity”, nie zaś „został umęczony”. Anonim Gall określa biskupa jako pomazańca, ale tak samo określił króla. Nie ma tu najmniejszego śladu kultu dla biskupa. Kronikę swą Anonim zadedykował wszystkim imiennym wymienionym biskupom polskim. Nie odważyłby się pisać o biskupie per zdrajca, gdyby 30 lat po konflikcie istniało przekonanie wśród duchowieństwa o jego niewinności. Jeszcze w kronice mistrza Wincentego, który był gorliwym propagatorem kultu bp. Stanisława, znajduje się interesujące stwierdzenie, że oskarżenia o zdradę, jakie wysunięto przeciwko biskupowi, znalazły u niektórych posłuch. Kanonizacja św. Stanisława była odpowiedzią na silny kult przy jego grobie w katedrze krakowskiej oraz na zapotrzebowanie polskiego duchowieństwa czy, szerzej, Polaków. Są to jednak zjawiska dopiero z pierwszej połowy XIII w. i nie można tego entuzjazmu, uwielbienia dla biskupa przenosić do czasów króla Bolesława Szczodrego

Jakie były losy szczątków biskupa i gdzie znajdują się one dzisiaj?

Biskup został pochowany w 1079 r. w kościele św. Michała na Skałce, czyli poza ówczesnym Krakowem. Dopiero w 1088 r. jego szczątki zostały przeniesione do katedry na Wawelu i spoczęły w bocznej kaplicy. Późne przekazy źródłowe umiejscawiają ten pierwszy pochówek katedralny w kaplicy św. Piotra. Spoczywały tam dość długo. Około 1242 r. dokonano tzw. elewacji, czyli wywyższenia grobu biskupa ponad posadzkę. Ma to związek z intensyfikacją starań o kanonizację. Po jej dokonaniu trumnę ze szczątkami umieszczono na podwyższeniu w najbardziej eksponowanym miejscu katedry, skrzyżowaniu nawy głównej z transeptem. Są w tym miejscu do dziś, aczkolwiek trumna pochodzi z epoki baroku. Po średniowiecznej nic nie pozo-

stało. Czaszka św. Stanisława znajduje się w osobnym relikwiarzu, pięknym złotym darze królowej Elżbiety Rakuszanki z 1504 r.

Jak rozwijał się kult św. Stanisława w późniejszych wiekach, jak był on traktowany przez kolejnych władców?

Żywy, emocjonalny stosunek władców do kultu św. Stanisława przewija się przez całe średniowiecze, od czasów jego kanonizacji w 1253 r. Podczas uroczystości ogłoszenia kanonizacji w Krakowie w maju 1254 r. był obecny król Czech Przemysław Ottokar II. Otrzymał wówczas w darze relikwię ramienia św. Stanisława. W późniejszym okresie poświadczona jest np. pielgrzymka króla Węgier Stefana V do grobu biskupa w katedrze. Z jednej więc strony wielka popularność kultu św. Stanisława w społeczeństwie, widoczna w protokole cudów, z drugiej zaś – oficjalny patronat nad tym kultem sprawowany od 1254 r. przez władców i biskupów – wyniosły św. Stanisława na jedno z pierwszych miejsc w pantonie świętych czczonych w średniowieczu w Krakowie i w Polsce. 17 lutego 1387 r. król Władysław wystawił przywilej dla nowo założonego biskupstwa dla Litwy. Jego siedzibą stało się Wilno, a katedra ufundowana przez króla otrzymała wezwanie św. Stanisława i św. Władysława. W ten sposób król wypełniał warunki umowy w Krewie, a poprzez wezwanie kościoła katedralnego jawił się jako kontynuator kultu dynastycznego zarówno Piastów, jak i Andegawenów. Kult św. Stanisława łączy więc Polskę i Litwę. Powstanie katedry biskupiej w Wilnie było jednym z najdonioślejszych przejawów szerzenia się kultu św. Stanisława, trzeba jednak zaznaczyć, że z biegiem lat kościół ten wytworzył własny ryt sanktuarijny. Grób św. Stanisława w katedrze krakowskiej był miejscem złożenia zdobytych chorągwi krzyżackich przez armię polsko-litewską dowodzoną przez króla Władysława Jagiełłę. Jego żona, królowa Zofia Holszańska, ufundowała relikwiarz na kość z głowy św. Stanisława. W 1436 r. biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki ustanowił oficjalnie św. Stanisława patronem Królestwa Polskiego, jednym z czterech. Za czasów kró-



BAROKOWA TRUMNA ze szczątkami św. Stanisława umieszczona jest w najbardziej eksponowanym miejscu katedry na Wawelu.

la Zygmunta I Starego powstał prawdopodobnie obraz, na którym Władysław Jagiełło i królowa Jadwiga zostali ukazani jako fundatorzy Akademii Krakowskiej. Król w jednym ręku trzyma gmach akademii, w drugim zaś – krzyżackie sztandary. Na obrazie znalazła się również scena przedstawiająca chrzest Litwy. Ukazany został w tle św. Stanisław, domyślać się tym można intencji pokazania go jako patrona dokonania króla.

Jakie są współczesne przejawy kultu św. Stanisława w Krakowie?

Od średniowiecza najważniejszym miejscem kultu św. Stanisława jest katedra krakowska. Kult ten jest uroczysto celebrowany także dzisiaj. Katedra stanowi sanktuarium świętego biskupa. Dzień 8 maja ma w Krakowie uroczystą oprawę w postaci procesji z katedry na Skałkę. Upamiętnia ona przeniesie-

nie szczątków biskupa w 1088 r. Z krakowskiej celebracji wypadł natomiast dzień 27 września, czyli właściwe, ustanowione w 1256 r., święto Translacji, czyli przeniesienia. W średniowieczu oba święta, tj. 8 maja upamiętniające dzień śmierci i 27 września, miały rangę tzw. świat nakazanych, poprzedzonych wigilią i obowiązującą oktawą. Były to dni wolne od pracy. Bardzo ważnym obiektem kultu św. Stanisława jest do dziś kościół na Skałce. W jednym z bocznych ołtarzy eksponowana jest relikwia w postaci kawałka pnia, na którym spoczywało podczas egzekucji ciało biskupa i w który wsiąkła jego krew. Trzeba pamiętać, że najwyższym przejawem kultu świętego jest fundacja kościoła pod jego wezwaniem. W ostatniej ćwierci XX w. powstały w Krakowie trzy nowe kościoły pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika, które wskazują na wciąż żywy kult.

„Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia moją duszę. Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię” (Ps 23, 1-3).

8 maja 2022 r.

Niedziela Dobrego Pasterza



Agnieszka Mazur

Z EWANGELIĄ W SERCU KOMENTARZ BIBLIJNY

Dzisiejsza niedziela jest nazwana Niedziela Dobrego Pasterza. Owczarnia i przewodzenie Dobrego Pasterza jest jednym z zadań Kościoła i obrazów przedstawiających relację Boga z człowiekiem. Jezus mówi o sobie, że jest Dobrym Pasterzem, który zna swoje owce, owce zaś rozpoznają Jezusa po głosie. Żeby lepiej zrozumieć, dlaczego Jezus używa tej metafory, trzeba zauważyć realia Izraela. Nocą na izraelskich pastwiskach pasą się owce różnych właścicieli,

którzy zostawiają swe stada pod strażą. Rankiem pasterze przychodzą i każdy z nich woła swoje owce. Mimo iż owce są wymieszane, to każda z nich idzie za swoim pasterzem. Owca poznaje swojego pasterza po jego głosie i dlatego nie pójdzie za innym. Takie zachowanie owcy może świadczyć jedynie o tym, że ma kontakt ze swoim pasterzem. Również między nami a Jezusem istnieje relacja. W innym fragmencie Ewangelii jest napisane, że Pasterz woła swoje owce po imieniu. Dla Jezusa nie jesteśmy stadem czy tłumem. Każdy z nas ma z nim relację osobistą, indywidualną. Każdy z nas zna Jezusa po jego głosie. Do każdego z nas Bóg inaczej przemawia. Dla kogoś mogą to być słowa, dla innego obraz, myśli czy poruszenia serca. Gdzieś, w głębi serca rozpoznajemy, kiedy Bóg do nas mówi. Wiemy, które fragmenty Ewangelii przemawiają do nas mocniej niż pozostałe, jakie słowo jest dla nas ważne. Do nas należy słuchanie i rozpoznawanie głosu Pasterza. Taka postawa świadczy o zażyłości

z Jezusem, o spotykaniu się z nim. Dzięki temu możemy zachować większe pragnienie chodzenia za Jezusem i pewność, że nie zagubimy się w labiryncie różnych dróg, które proponuje nam świat. Dobry Pasterz daje życie za owce. Dziś czytamy w Ewangelii, że Jezus daje nam życie wieczne. Dzięki swojej męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezus darował nam zbawienie, otworzył niebo. Zdobył nas dla Boga, wyrwał nas z ręki złego ducha, byśmy byli w ręku Boga. I teraz już rzeczywiście, nikt nas z tej ręki wyrwać nie może. Pomyśl dziś sobie, że jesteś w ręku Boga. Pocuj jak jesteś bezpieczny, otoczony jego troską i opieką. Pocuj się jak owca – czasem nieporadna, może uparta czy leniwa, ale bezpieczna w ręku Boga.

ZATRZYMAJ SIĘ

IV Niedziela Wielkanocna to Światowy Dzień Modlitw o Powołania, w tym roku

obchodzimy go już po raz 59. papież Paweł VI postanowił, że jedna z niedziel okresu wielkanocnego będzie przeznaczona na modlitwę o powołania kapłańskie i zakonne. Decyzja papieża była odpowiedzią na pogłębiający się wówczas w Kościele kryzys, którego jednym z przejawów był brak powołań. Po raz pierwszy Dzień Modlitw o Powołania odbył się 12 kwietnia 1964 r.

Powołanie jest Bożym marzeniem o człowieku, jego planem. Jednak Bóg, szanując wolność, którą dał człowiekowi, nie może go zrealizować bez udziału samego człowieka. Człowiek w głębi swojego serca odnajduje i rozeznaje Boże pragnienie względem jego osoby. Realizacja Bożego powołania jest najlepszym projektem życia. Św. Jan Paweł II w 1985 r. tak tłumaczył istotę powołania człowieka: „Ta treść jest wieloraka – wiele jest życiowych powołań i zadań, wobec których młodzi muszą określić swoją własną drogę. Jednakże na każdej z tych dróg chodzi o to, ażeby wypełnić jedno zasadnicze powołanie: być człowiekiem! Być nim, jako chrześcijanin! Być człowiekiem wedle miary daru Chrystusowego”. W chrześcijańskim powołaniu znajdują się trzy zasadnicze: powołanie małżeńskie, do życia samotnego oraz do wyłącznej służby dla Boga – czyli powołanie kapłańskie i zakonne. Jako wierni jesteśmy zaproszeni, a nawet zobowiązani do modlitwy o powołania, by nie zabrakło nam kapłanów, którzy będą szafarzami Bożych misterii. Sam Jezus mówi: „Proście Pana zniwa, by wysłał robotników na żniwo swoje”. Wciąż potrzebujemy nowych i świętych kapłanów, którzy będą nam głosili Słowo Boże, którzy będą nas karmili Eucharystią i Bożym miłosierdziem. Dlatego też Kościół rozpoczyna dziś cały Tydzień Modlitw o Powołania. Módlmy się o pasterzy według serca Bożego, na wzór Jezusa Dobrego Pasterza, którzy będą paść, to jest prowadzić ludzi mądrze i roztropnie do nieba. Oprócz modlitwy nie możemy zapomnieć, że każde powołanie kształtuje się i wyrasta w konkretnej rodzinie i wspólnocie parafialnej. Jako małżonkowie, rodzice i parafianie mamy konkretny wpływ na młodych ludzi, którzy stają przed wyborem drogi powołania. Ważna jest nie tylko nasza modlitwa, ale i świadectwo

Jezus powiedział:

«Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną, a Ja daję im życie wieczne. Nie zginą na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy».

chrześcijańskiego życia. Kiedyś może się okazać, że przykład naszego życia był dla kogoś inspiracją do odpowiedzi na Jezusowe „Pójdź za Mną”.

ROZPAL WIARĘ

Jednym z biblijnych obrazów Kościoła jest metafora owczarni. Kościół jako wspólnota ludzi wierzących jest owczarnią, a jedyną bramą prowadzącą do niej jest Jezus Chrystus. Tylko wchodząc do tej owczarni można uzyskać zbawienie. Katechizm uczy nas: „Kościół jest owczarnią, której jedyną i konieczną bramą jest Chrystus”. Jest również trzodą, której sam Bóg zapowiedział, że będzie jej pasterzem, i której owce, chociaż kierują nimi ludzie jako pasterze, nieustannie przecież prowadzi i żywi sam Chrystus, Dobry Pasterz i Najwyższy Pasterz, który oddał swoje życie za owce” (KKK, nr 754). Bóg „jak pasterz pasie swą trzodę, gromadzi ją ramieniem swoim, jagnięta nosi na swej piersi, owce karmiące prowadzi łagodnie” (Iz 40,11). Tę pasterską troskę Kościół nadal sprawuje poprzez papieża, biskupów i kapłanów, którzy są naszymi duszpasterzami.

BLIŻEJ PAPIEŻA FRANCISZKA

Pierwszego dnia maja, podczas modlitwy „Regina Coeli”, papież Franciszek

apelował o codzienny różaniec w intencji pokoju. W miesiącu poświęconym Najświętszej Maryi Pannie papież nawiązał do sytuacji mieszkańców Mariupola na Ukrainie. Wzywał do otwarcia bezpiecznych korytarzy humanitarnych. „Moje myśli kieruję ku ukraińskiemu miastu Mariupol, miastu Maryi, barbarzyńsko bombardowanemu i niszczoneму. Właśnie teraz, z tego miejsca, ponawiam apel o utworzenie bezpiecznych korytarzy humanitarnych dla ludzi uwięzionych w hucie tego miasta. Cierpię i płaczę, myśląc o cierpieniach narodu ukraińskiego, a w szczególności o najłabszych, osobach starszych i dzieciach. Docierają nawet straszliwe doniesienia o wydalaniu i deportacji dzieci. I choć jesteśmy świadkami makabrycznego regresu człowieczeństwa, to wraz z tak wieloma udręczonymi ludźmi zastanawiam się, czy naprawdę dążymy do pokoju; czy istnieje wola uniknięcia nieustannej eskalacji militarnej i słownej; czy robimy wszystko, co możliwe, aby uciszyć broń. Proszę was, nie poddawajcie się logice przemocy, przewrotnej spirali broni. Podążajmy drogą dialogu i pokoju!” – wzywał papież Franciszek.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

W dniach 1-7 maja obchodzony był XIV Ogólnopolski Tydzień Biblijny. Tematem tego tygodnia były słowa „Posłani z darem pokoju Jezusa zmartwychwstałego”. Była to okazja, by dziękować Bogu za sakrament Eucharystii i wynikające z niego posłannictwo do dawania świadectwa o zmartwychwstaniu Chrystusa. W ramach tegorocznej odsłony tej inicjatywy czytane były wybrane fragmenty Ewangelii według Łukasza, powszechnie zwanej Ewangelią Miłosierdzia. (ekai.pl)»

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



ZNAD WILII
103.8FM



WINSZUJEMY I ŻYCZYMY BŁOGOSŁAWIENSTWA BOŻEGO I OPIEKI!

Jubileusz ks. Andrzeja Cyrańskiego

2 maja mer rejonu wileńskiego Maria Reksć złożyła życzenia ks. Andrzejowi Cyrańskiemu z okazji 75-lecia urodzin, 50-letniej postługi Bogu i ponad 25-letniej postługi w kościele pw. św. Trójcy w parafii św. Kazimierza w Miednikach.

Obecna na mszy św. mer Maria Reksć podziękowała ks. Andrzejowi Cyrańskiemu za długoletnią służbę Bogu i na rzecz społeczności Miednik oraz życzyła niezachwianej determinacji, energii, zdrowia i radości w rozpalaniu innych

wiarą i doprowadzeniu w kierunku Boga. We mszy św. Uczestniczyli też radna Samorządu Rejonu Wileńskiego Krystyna Boroszko, starosta Miednik Renata Bogdanowicz oraz Wspólnota Gimnazjum im. św. Kazimierza i parafianie.

Samorząd udzieli wsparcia finansowego osobom uciekającym przed wojną

Samorząd Rejonu Wileńskiego udzieli jednorazowego wsparcia finansowego osobom uciekającym przed wojną na Ukrainie i ich rodzinom. Osoby chcące skorzystać z tej możliwości powinny skontaktować się z urzędem gminy w miejscu zamieszkania i złożyć wniosek.

Na posiedzeniu Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego, które odbyło się 27 kwietnia br., jednogłośnie postanowiono uzupełnić „Opis procedury udzielania socjalnej pomocy finansowej dla najbardziej potrzebujących mieszkańców Samorządu Rejonu Wileńskiego” o możliwość otrzymywania przez cudzoziemców jednorazowego wsparcia finansowego. Ubiegać się o jednorazowe wsparcie pieniężne mogą cudzoziemcy, którzy opuścili swoje państwo w wyniku agresji wojennej i faktycznie przebywają w rejonie wileńskim i którzy złożyli wniosek o udzielenie ochrony czasowej w Republice Litewskiej.

W celu otrzymania jednorazowego wsparcia finansowego należy wystąpić do gminy miejsca zamieszkania (kontakty gmin są publikowane tutaj) oraz wypełnić zaakceptowany przez gminę formularz wniosku, podając motywy konieczności wsparcia.

Przy składaniu wniosku należy okazać dokument tożsamości (ważne jest również prawo jazdy, zaświadczenie emeryta) oraz kartę rejestracyjną wydaną przez Urząd Migracyjny, potwierdzającą złożenie wniosku o udzielenie ochrony czasowej w Republice Litewskiej.

Kwota jednorazowego wsparcia finansowego na osobę wynosi 2,5 BWS, tj. 105 euro. Na każdego kolejnego członka rodziny wysokość świadczenia wynosi 1 BWS, tj. 42 euro. Wsparcie ma charakter jednorazowy i jest udzielane niezależnie od dochodu osoby (rodziny).



DWÓR W MAZURYSZKACH.

Wkrótce rozpoczną się prace porządkowe przy dworku w Mazuryszkach

Samorząd Rejonu Wileńskiego, po podpisaniu na początku kwietnia umowy na porządkowanie dworku w Mazuryszkach, już w maju planuje prace przy rekonstrukcji i renowacji dworku.

Zależy nam, by posiadłość w Mazuryszkach była bardziej dostępna dla społeczności, a jednocześnie by zapewnić ciągłość tradycji, obyczajów, rzemiosła i dziedzictwa kulinarnego Wileńszczyzny.

Dworek w Mazuryszkach to XIX-wieczny obiekt znajdujący się w gminie Zujuny, ważny przykład dziedzictwa kulturowego i historycznego. W tym roku Samorząd Rejonu Wileńskiego wraz z wykonawcą, ZSA „Versiculus”, rozpoczynają odradzanie tego dworku i przekształcanie go w swoiste centrum kultury i tradycji Wileńszczyzny, gdzie oprócz koncertów i wieczorów poetyckich będą odbywać się różne imprezy związane z wiciem palm i tradycjami zielarstwa, uprawą i zbieraniem ziół, dziedzictwem kulinarnym, produkcją tradycyjnych pierników. Będą też zbierane i gromadzone informacje związane z zagrodą i otoczeniem dworu w Mazuryszkach (biblioteka, audioteka).

Projekt ten jest powiązany z częścią innego projektu realizowanego przez

Administrację Samorządu Rejonu Wileńskiego „Porządkowanie krajobrazu obszaru krajowego dworów w Pikieliskach i Mazuryszkach oraz zagospodarowanie zniszczonych gruntów w rejonie wileńskim”. W trakcie realizacji projektu będzie również porządkowany teren zielenca dworku w Mazuryszkach.

Cele i zadania porządkowania krajobrazu to zapewnienie kształtowania, utrzymania i wzmacniania celowego i zrównoważonego krajobrazu oraz stabilności ekologicznej na terenie parku dworskiego w Mazuryszkach.

Rejon wileński jest zadowolony i dumny ze swoich mieszkańców i ich niezachwianej chęci uczestniczenia w działalności kulturalnej, zainteresowania i pielęgnowania tradycji. Z uporządkowania dworku będzie zadowolona młodzież, dorośli i seniorzy. Pozwoli to na wartościowe spędzanie czasu wolnego i samokształcenia związanego z kulturą i tradycjami. Będą tu organizowane imprezy i progra-

my edukacyjne dla szerokiego grona odbiorców – zarówno dzieci i młodzieży, jak i dorosłych oraz seniorów.

W trakcie realizacji projektu planuje się konserwację i remont dworku i oficyny folwarku Mazuryszki, które obecnie znajdują się w stanie awaryjnym i nie spełniają wymogów higieny, dostępu dla osób niepełnosprawnych, pracy pracowników i obsługi klientów.

Realizacja tego projektu stworzy warunki do adaptacji dworku w Mazuryszkach wraz z pierwszą oficyną, jej pomieszczeniami i infrastrukturą do nowych warunków oraz edukacji społecznej i zachowania kultury i tradycji Wileńszczyzny. Planowane zmiany infrastrukturalne projektu obejmują dostosowanie powierzchni budynku do potrzeb odwiedzających, zakup nowego sprzętu i mebli oraz przystosowanie budynku dla osób niepełnosprawnych.

Okres wykonania prac: 12 miesięcy, z możliwością przedłużenia tego terminu do 3 miesięcy.



„Hymn na
cześć życia, potężny
i promienny” – tak
Reymont określił
przesłanie swojego
arcydzieła, powieści
„Chłopi”.

Barwne życie polskiego noblisty

Władysław Stanisław Reymont – pisarz, organista, aktor. Medium...
Drugi po Henryku Sienkiewiczu Polak, któremu przyznano Nagrodę Nobla
w dziedzinie literatury. 7 maja przypada 155. rocznica jego urodzin.

JACEK MALCZEWSKI, „Portret Władysława Reymonta” (1905).



Brenda Mazur

Wielki Polak, a wydanych biografii o nim jest stosunkowo niewiele. Na rynku księgarskim ukazały się dwie pozycje biograficzne: w 1974 r. Barbary Koc i w 1984 r. Stefana Lichańskiego. Oprócz nich jest wiele naukowych publikacji i szkolnych opracowań.

W poszukiwaniu samego siebie

Jak twierdzi prof. Maria Olszewska z Uniwersytetu Warszawskiego, znawczyni literatury XIX i XX w., dokładny życiorys pisarza i noblisty jest trudny do odtworzenia ze względu na luki w dokumentacji, jak i z tego powodu, że Reymont sam zabarwiał fikcją czy półprawdą swe ustne, jak i te publikowane autobiografie.

Twierdził np., że jego rodzina wywodziła się z wikingów, których potomkowie, Szwedzi, najechali Polskę i oblegali Jasną

Górę. Tam jego przodek Balcer dostał się do niewoli, nauczył języka polskiego, ożenił się i zapuścił korzenie. Miał służyć najpierw paulinom na Jasnej Górze, później w przekazanym mu klasztorze dominikanów w Gidlach, gdzie prowadził administrację majątku. Podobno częstym jego powiedzeniem było: „Do stu regimentów diabłów”, które przekreślał na: „Do stu rejmentów diabłów”, więc zaczęto go nazywać Rejment.

Takie też jest prawdziwe nazwisko pisarza, Rejment. Jednak przyszły potomek Władysław zmienił je po latach na Reymont. Było to już wtedy, gdy za-

czął pisać. Niektórzy sugerują też, że po to, aby nie obciążać rodziny swym nieakceptowanym przez nich zawodem, bo miał, tak jak ojciec, zostać organistą. Być może zmienił nazwisko ze względu na konotacje słowa „rejmentować”, bowiem w staropolskiej gwarze terminem tym zwykło się określać przeklinanie. Pisarz przyszedł na świat 7 maja 1867 r. we wsi Kobile Wielkie (obecnie siedziba gminy w pow. radomszczańskim, w woj. łódzkim). Był jednym z siedmiorga dzieci stosunkowo zamożnego wiejskiego organisty, mającego ambicje zapewnienia swoim latoroślom wykształcenia. Z Władysława chciał zrobić swego następcę, jednak nie szło mu z nim najlepiej. Przyszły noblista nie chciał się ani uczyć gry na organach, ani się kształcić. Aby więc dać mu fach do ręki, ojciec wysłał go do Warszawy, do zakładu krawieckiego. Tam w 1883 r. ukończył Warszawską Szkołę Niedzielno-Rzemieślniczą. Dla uzyskania miana czeladnika przedstawił komisji uszyty przez siebie frak, który podobno „nieźle leżał”. Sam autor tego dzieła nie czuł jednak krawieckiej weny. Miał szersze horyzonty i pragnienie przygody. Chciał zostać aktorem.

Jako osiemnastolatek przyłączył się do wędrownego trupy aktorskiej, gdzie występował do roku 1887 pod pseudonimem Urbański. Niestety, Reymont był kiepskim aktorem, grywał tylko epizodyczne role, co nie mogło zaspokoić jego ambicji. Nie było to też po myśli ojca. Rodzina, szukając dla niego czegoś pewniejszego, konkretnego fachu, załatwiła mu pracę niższego funkcjonariusza na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Nudził się jednak na tych małych stacjach okrutnie. Po raz drugi spróbował szczęścia na scenie, co skończyło się nowym rozczarowaniem. Funkcjonował wtedy o głodzie i chłódzie, przebywał w różnych miastach na terenie Królestwa Polskiego, oceniany ogólnie jako dość mierny aktor. Został za to zauważony przez osobę, która zobaczyła w nim zdolności spirytystyczne. W ówczesnych czasach amatorów „zaświatowych” wróżeb był ogrom. Panowała wtedy moda i wiara w możliwość nawiązywania kontaktu z duchami osób zmarłych za pośrednictwem mediów. W 1890 r. związał się więc z adeptem wiedzy tajemnej,



UROCZYSTOŚCI REYMONTOWSKIE w Wierchosławicach, sierpień 1925 r. Władysław Reymont (w środku) z żoną na trybunie honorowej. Wielki pisarz był już poważnie chory, umrze 5 grudnia tego roku.

niejakim Puszowem, i wyjechał z nim do Paryża i Londynu w charakterze medium. Niestety, było to kolejne rozczarowanie, nie odniósł na tej niwie sukcesu. Skłoniło go to do zwrócenia się w stronę duchowości katolickiej. W maju roku 1894 wyruszył do Częstochowy z pielgrzymką, która była także zakamuflowaną przed zaborcami demonstracją patriotyczną w setną rocznicę insurekcji kościuszkowskiej. Reymont miał spisać reporterską relację dla czasopiisma „Prawda”. Było to doświadczenie niezwykle ważne dla rozwoju pisarza. Z jego doświadczeń i obserwacji powstała „Pielgrzymka do Jasnej Góry”, arcydzieło polskiej literatury faktu.

Pionier reportażu

Po tym wydarzeniu zamierzał wstąpić do zakonu paulinów, przebywał nawet

jakiś czas na Jasnej Górze. Nie doczekał nowicjatu. Znowu wylądował na stacji kolejowej. Ale wtedy też zaczął pisać. W jednej z jego biografii przedstawiona jest zabawna w swym tragizmie historia, kiedy pewnego dnia pociąg przejechał człowieka, a Reymont złożył naczelnikowi raport służbowy. Ten po przeczytaniu bardzo rozeźlony odesłał go Reymontowi z adnotacją: „Zwracam nowelkę, proszę o ścisły raport o wypadku”. Swoje pisanie rozpoczął od wierszy. Okazał się jednak bardzo samokrytyczny i uznał, że lepszy od Słowackiego nie będzie, dlatego zaczął pisać prozę. Na początku nie był zadowolony ze swojej twórczości, z czasem jednak postanowił pokazać ją światu. Przesłał swoje pierwsze utwory Ignacemu Matuszewskiemu, znakomitemu literackiemu krytykowi, który ocenił je przychylnie i ułatwił nawiązanie kontaktów z ówczesnymi pismami, takimi jak „Głos” i „Kurier

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

jest wydawany dzięki wsparciu **Fundacji ORLEN**,
uzyskanemu przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”.



ORLEN
FUNDACJA

Wejdź i polub nasze konta w mediach społecznościowych



twitter.com/KWmagazyn



facebook.com/kwmag



instagram.com/kwmag